**Anna Wanda Ludwiczak**

# Teatralne
# czary - mary

Wydawca – Wójt Gminy Płośnica

oraz

Stowarzyszenie Działdowska Kuźnia Słowa

Copyright by:

Wójt Gminy Płośnica
Anna Ludwiczak
Stowarzyszenie Działdowska Kuźnia Słowa

Pomoc redakcyjna i korekcyjna: Andrzej Taborski

Skład i przygotowanie do druku: Renata Buczyńska

Opracowanie okładki: Renata Buczyńska

Ilustracje: Beata Kmiecik

Druk i oprawa: Drukarnia SOWA

Nakład: 200 egz.
ISBN 978-83-971601-9-4

Płośnica 2026

## OD AUTORKI

*Gaśnie światło bardzo powoli.*
*Budzi śpiące w kątach reflektory.*
*A kurtynę, miękką jak aksamit,*
*- niby grzywkę*
*z oczu nam odgarnia*
*czyjaś ręka cicha, niewidzialna.*

Ewa Skarżyńska: *Teatr*

Dziękuję Panu Michałowi Breskiemu – Wójtowi Gminy Płośnica, Radzie Gminy Płośnica, Pani Renacie Buczyńskiej, Pani Beacie Kmiecik, Panu Andrzejowi Taborskiemu za życzliwość i pomoc w realizacji moich twórczych zamierzeń.

Dziękuję ludziom, którzy znają wartość słowa i wspierają tych, którzy pragną podzielić się nim z innymi.

*Anna Wanda Ludwiczak*



**Jasełka**

***Jasność***

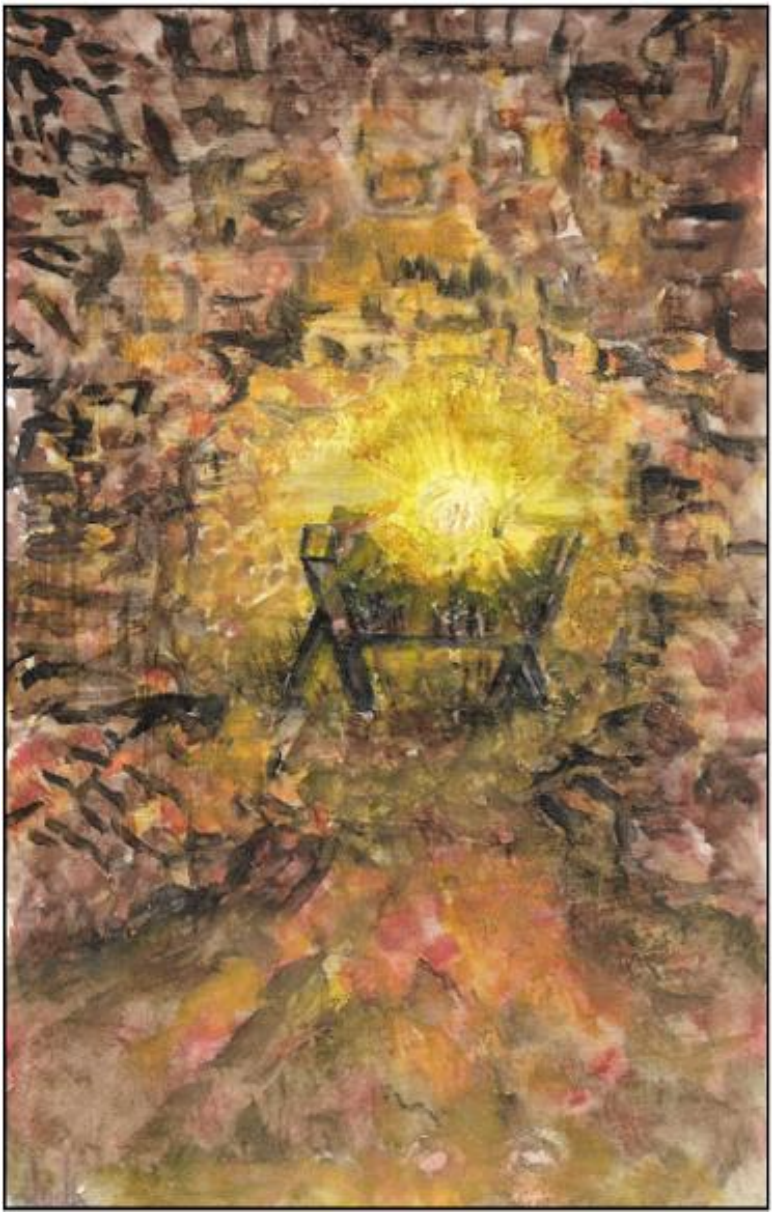

**Osoby: Baca, Juhas I, Juhas II, Juhas III, Juhas IV, Niedźwiedź Kociołek, Kozica, Krokus, Wiewiórka Rudka, Głos**

Sceneria: *Owczarnia – zadaszenie wykonane z desek lub z kartonu, niewielkie wrota również z desek. W zależności od możliwości – owce (2-3) lub ich sylwetki wykonane z kartonu albo z odpowiednio ugniecionego i uformowanego papieru, krepiny, ustawione zgodnie z zamysłem realizatora jasełek. Na środku palenisko i imitacja ognia. Na zewnątrz owczarni sceneria typowa dla gór – turnie i drzewa iglaste przysypane śniegiem.*
Kostiumy: *Aktorzy ubrani w kostiumy pasterskie, jeśli to możliwe, w stroje charakterystyczne dla polskich górali. Kreacje zwierzęce i roślinne wyposażone we właściwy danemu zwierzęciu lub roślinie szczegół.*

## Akt I

### Scena I

*Wykonanie kolędy **Bóg się rodzi…** przez solistę, ewentualnie przez chórek. Wykonawca/wykonawcy w strojach stylizowanych na góralskie.*

**Baca**

*Siedzi przy ognisku, patrzy na wchodzących do owczarni juhasów. Ogrzewa swoje dłonie nad ogniem.*

Co tam słychać w polu, pastuszkowie mili?
Czyście do owczarni owce zapędzili?
*Juhasi, wypowiadając swoje kwestie, kolejno podchodzą do ogniska.*

**Juhas I**

Już to, Baco drogi, stado zapędzone.
Już to nasze nogi  niezwykle strudzone.

**Juhas II**

I owczarek Watra  nieźle się zasłużył.
Po dolinach w Tatrach sporo siły zużył.

**Juhas III**

Na hali pod Rycerzem niespodzianka spora.
Cała łąka jakby w pierzu wysypanym z wora.

**Baca**

*Patrzy na Juhasów, uśmiecha się. Zaprasza gestem, aby usiedli wokół ognia.*

W czas my redyk zarządzili, pastuszkowie mili.
Już zaczyna swoje pienia zima i po reglach huczy.
Oj, huczy, huczy!

**Juhas IV**

Oj, huczy, huczy!
Czego nas ta biała pani nauczy?

*Juhasi siadają wokół paleniska, dłonie grzeją nad ogniem.*

**Baca**

Tu w owczarni ciepłota
i do roboty ochota.
Owce doić, sery robić,
a animuszu nie gubić!
Mili pastuszkowie,
do roboty, do roboty!

*Juhasi wstają. Biorą niewielkie wiaderka. Podchodzą do zwierząt. Naśladują dojenie owiec. Wstają, przesuwają gliniane naczynia, drewniane łyżki, które znajdują się na drewnianej półce lub stoliku. Jeden z Juhasów nalewa odrobinę mleka z wiaderka do gliniaka. Po chwili słychać stukanie we wrota, powarkiwanie, mruczenie, drapanie.*

**Juhas I**

*Odrywa się na chwilę od pracy. Mówi podniesionym głosem. Spogląda w stronę wrót.*

Kogo tam przynieśli anieli?
Kto się zaś ośmielił po nocy straszyć owczarzy?
Kto tak mocno wali we wrota, kto się odważył?
Komu na żarty przyszła ochota?

**Baca**

*Patrzy na Juhasa II. Mówi zdecydowanie, odważnie. Chwyta ciupagę lub drewnianą laskę, która obok niego leżała.*

Idźże, zobacz, kogo licho niesie.
Kogo czart za nos wodzi po tym gęstym lesie
w czas śnieżnej zawieruchy?
Zobacz, może czyjś los kruchy
i szuka pomocy biedaczyna.

**Juhas II**

*Podchodzi do wrót. Rozgląda się najpierw zalękniony, po chwili zadowolony, śmieje się głośno.*

Oj, Baco kochany, to nasz druh – niedźwiedź Kociołek!
Spać nie może, biedny.
W tej białej pierzynce zda się jak aniołek.
Raczej anioł wielki i mocarny!

**Niedźwiedź Kociołek**

*Sapie i stąpa ciężko. W głosie wyraźny przestrach.*
*Podchodzi do ogniska.*

Spać nie mogę, jakaś trwoga
moje serce zbudziła.
Dałem z mojej gawry nogę.
Jakaś siła tajemna mnie tu sprowadziła.

**Juhas III**

Oj, i mnie coś dzisiaj łazi po grzbiecie.
O, patrzcie, Baco. Co to za łuna? Może wiecie?

*Kieruje wzrok w górę. Podnosi rękę. Nad szopą pojawia się światło. Baca wyraźnie niezainteresowany słowami Juhasa III. Patrzy na ognisko, ziewa. Widać, że jest zmęczony, zaczyna się pokładać na kożuchowym posłaniu.*

Skąd mnie wiedzieć? Ja prosty człek!
Tylko te hale i regle znam.
No i mój wiek nieskory do nauki.
To stado niewielkie mam i dbam
o nie, jak mój ojciec i dziad.

**Niedźwiedź Kociołek**

*Spogląda w niebo. Interesuje się światłem, ma radosny głos.*

Jam też niemłody, ale ciekawy nauki.
Oj, znajdzie ten, kto wiedzy szuka!
Baco, trzeba starą głowę i kości
zmusić do działania.

Spójrz, tam zza chmury  tajemnica
się wyłania.

**Juhas IV**

*Spogląda w niebo. Oczy przysłania dłonią.*

Co za łuna? Co za łuna?
Światło z niebios płynie
i ścieli się bielą po podhalańskiej równinie.

**Juhas I**

*Również zainteresowany zjawiskiem. Ma rozpromienioną twarz. Ruchem głowy zachęca wszystkich, aby wybrać się w drogę.*

Idźmy tam, zobaczmy, co Pan Bóg zgotował.
Jaką niespodziankę dla nas przygotował?

**Baca**

*Podnosi się, prostuje dziarsko, uśmiecha się.*

Zatem idźmy, jasność zawsze miła, niemoc
w moich kościach właśnie rozpuściła.
Już nie czuję bólu, niechęci do drogi.
Choćby na skraj świata poniosą mnie nogi.

**Scena II**

*Wszyscy wychodzą z owczarni. Idą, mijają drzewa. Okrążają owczarnię. Dołączają do nich inni aktorzy grający role zwierząt lub roślin. W owczarni zachodzą zmiany – na żłobie przygotowane z kartonu duże słońce. Za tym elementem dekoracji ukrywa się aktor, który zagra rolę Głosu.*

**Juhas II**

Razem z nami dużo narodu idzie ku jasności.

**Baca**

Kto nas tam będzie gościł?
A dojdziemy do słońca wschodu?

**Kozica**

*Podczas okrążania owczarni dołącza do grupy aktorów. Radosna, uśmiecha się.*

Dojdziemy! Już blisko!
A pokłońmy się nisko  gospodarzowi.
Może dobre słowa wypowie
i pobłogosławi Bożym Słowem
tylu gościom spragnionym wiedzy?

**Krokus**

*Dołącza do idącej grupy. Patrzy w górę na światło.*

Czas się rozkaprysił, więc i ja idę z wami.
Nie czekam do wiosny, już śniegi za nami.
Światło je roztopiło, przegnało kurzawę.
Jakże ciepło, miło!

**Niedźwiedź Kociołek**

*Patrzy na Wiewiórkę Rudkę, która dołącza do idących.*

I ty, wiewiórko Rudko, sen porzuciłaś?
Z nami w tę podróż śmiało wyruszyłaś?

**Wiewiórka Rudka**

W dziupli ciepło, w dziupli miło,
ale jakoś mi się ckniło
do wielkiego świata,
co naukę daje i w hojności nie ustaje.

## Akt II

### Scena I

*Wszyscy zatrzymują się przed owczarnią wyposażoną w nową scenerię. Na drewnianym żłobie wielkie słońce zasłaniające aktora grającego Głos. Poza tym widać wykonane z szarego papieru kamienie, głazy. Wnętrze ma teraz przypominać jaskinię.*

**Baca**

*Mówi ściszonym głosem. Ma palec przy ustach. Lekko się pochyla. Niepewność.*

Cicho, towarzysze moi mili, bośmy Jasność dogonili.
Wejdźmy teraz w Jej progi.
Pokłońmy się nisko, do samej podłogi.
Tłoczno wokół Niej, a ogromna cisza.
Nikt, mili, żadnego gwaru nie słyszał.

*Wszyscy składają pokłon. Patrzą na słońce. Uśmiechają się do siebie. Podchodzą do słońca, znów się kłaniają.*
*Wykonanie kolędy* ***Mizerna. cicha, stajenka licha*** *przez solistę lub chórek.*

**Kozica**

*Mówi szeptem do towarzyszy.*

Z głębi groty Głos jakowyś płynie nad głowami.

**Głos**

*Donośnie z głębi jaskini.*

Nie bójcie się. Bóg jest z nami.
Witam ludzi pracy i witam stworzenia.
Nie raz słyszałem ku Bogu wasze pienia.
Teraz słuchajcie, co mam dla was w darze.
Każde Słowo ma wagę, każde Słowo ważę.

*Zapada cisza. Wszyscy w pokłonie.*

**Scena II**

*Po minucie wszyscy się prostują. Są zadowoleni, uśmiechnięci. Radośnie gestykulują, wskazując na owczarnię – jaskinię. Tam nadal widać słońce.*

**Baca**

Otrzymałem od Pana przepis
na oscypki zdrowe,
co nasz region przez pokolenia
rozsławiać gotowe.

**Juhas I**

Ja i moi potomkowie haftem się zajmiemy.

Bluzki i koszule haftować będziemy.
Na chwałę Podhala!

**Juhas II**

Ja założę kapelę, co z przyśpiewek zasłynie.
Spodobamy się na pewno niejednej krainie.
I w Ameryce Jasność wśród rodaków będziemy głosić.

**Juhas III**

Moje wnuki i prawnuki będą skakać z góry,
ze skoczni, co wzniesiona wysoko pod chmury.
Spłynie na nich sława.
Skoki to niezła zabawa!

**Juhas IV**

Ja mam zadbać o gwarę naszą podhalańską,
naszą śpiewną – rodzimą, nie żadną tam pańską.
Gwarą również niejeden naród słynie.

**Niedźwiedź Kociołek**

Góry i przyroda będą potrzebować pomocy.
Mam uczynić, co w mej mocy,
aby szlaki czyste były,
aby żadne odpadki ich nie szpeciły.

**Kozica**

Z górskich szczytów mam spozierać i pilnować,
czy nie umiera zwierzęcy świat i jego mateczniki.
Mam sprawdzać czy ludzkich poczynań wyniki
nie niszczą rodzimej przyrody stworzonej
dla naszej i ludzkiej wygody.

**Krokus**

Ja dalej mam rozkwitać ze zdwojoną siłą,
jakby żadnych przeszkód ku temu nie było.
Mam cieszyć ludzkie oczy i uczyć je dbałości
o te nasze, dane na pociechę, wspaniałe włości.

**Wiewiórka Rudka**

Co dla mnie małej przypadło w tym Pańskim Słowie?
Czy to się pomieści w wiewiórczej głowie?
Po reglach i halach rozsiewać nasiona,
aby nasza ojczyzna była ślicznie ozdobiona,
co iglaste, liściaste, wonne, kolorowe,
co – my tu u siebie – powiedzieć gotowe.

**Baca**

*Mówi radośnie. Patrzy na swych towarzyszy. Po przyjacielsku kładzie ręce na barkach dwóch najbliżej stojących aktorów.*

Już my dary otrzymali.
I zdrowiśmy, i cali.
Pora wracać do zagrody
z pełnią ducha i pogody.

**Juhas IV**

Jasność niechaj idzie z nami,
z ludźmi, roślinami, zwierzętami.
Niech wypełnia nasze dni,
niech po nocach nam się śni
jako Boża opieka
– i tak przez wiek, wieki.

**Niedźwiedź Kociołek**

Jasność do mojej gawry zaprowadzi
zabłąkanych w górach ludzi.
Tu będą bezpieczni – zgodnie z zaklęciem,
że wytrwamy obok siebie jako wilk z koźlęciem,
bez uszczerbku.

## Akt III

### Scena I

*Wszyscy siadają przed owczarnią. Poważni, ale i szczęśliwi. Światło nad sceną wyłączone.*
*Słońce i żłób w głębi sceny. Bliżej aktorów znów drewniany stolik z naczyniami. Ponownie pojawia się palenisko.*

**Baca**

*Rozgląda się wokoło. Wstaje od paleniska. Przeciąga się, rozkładając szeroko ramiona. Robi kilka dziarskich kroków, zatrzymując się przed niektórymi aktorami.*

Już świta, dzień się powoli budzi.
Spocznijmy chwilę – zwierzęta, rośliny i ludzie.
Po odpoczynku od pracy znów wstaniemy.
Z Bożą pomocą nasz trud podejmiemy.
Oscypki wytrawne zaniosę ludkowi w darze.
Już teraz o nich marzę.
Już teraz ich smak i zapach czuję.
Już widzę, jak lud mi ich winszuje.

**Juhas I**

*Odzywa się po chwili.*

Igły, nici w ręce chwycę
i haftami świat zachwycę.

**Juhas II**

Zagram na dudach i zaśpiewam o Podhalu.
Będę chwalił Jasność bez żalu,
że do służby zachęca.

**Juhas III**

Z tej wdzięczności dla Jasności zostanę
mistrzem w sportach zimowych.
Trenerem wytrwałym dla przyszłości.

**Juhas IV**

*Hej, bystra woda, bystra wodzicka*,
zadbam o gwarę i legendę Janicka.
Przyjdzie legenda o *Śpiącym Rycerzu*, przyjdzie chwała.
Narodzi się kiedyś ze mnie drugi Sabała.
Może Tetmajer albo Szymanowski – niezwykli artyści.
W nich Słowo Jasności na pewno się ziści.

**Niedźwiedź Kociołek**

*Wstaje od paleniska. Podchodzi do Juhasa IV. Mówi prawie szeptem.*

Hej, cicho, cicho, sza!
Nie krzycz po lesie, bo rychło lawinę przyniesiesz.
Ruszam sprawdzać szlaki czy nie zbłądził tam człek jaki.
Czy nie płacze bez siły?
Idę, sprawdzę, jak mi Bóg miły.

**Kozica**

*Wstaje od paleniska. Mówi dość głośno i pogodnie. Podchodzi do Niedźwiedzia Kociołka. Obejmuje go ramieniem. Drugą rękę podnosi w górę.*

Wstałam raźna i pogodna.
Nawet jakoś nie jestem głodna.
Wskoczę na szczyt Gubałówki i przyjrzę się, co ludzkie główki obmyślają i czy nie stawiają kolejnego sklepiku.
Wystarczy! Takich tu bez liku!

*Mówi trochę ciszej, prawie szeptem.*

Prawda, ciszej! Bo lawiny!
Nie ma lawiny bez przyczyny.
Nieraz dużo krzyku, a mało roboty, więc do dzieła.
Mówią, że krowa, która głośno ryczy, mało mleka daje.
Nie ma dobrej roboty bez ochoty, zatem do dzieła.

**Krokus**

*Wstaje od paleniska. Podchodzi do Kozicy i Niedźwiedzia Kociołka. Patrzy na nich.*

Nie warto mi zasypiać, bo wiosna niedaleko.
Przysiądę nad potokiem albo górską rzeką.
Woda poniesie wartko moje wołanie:
- Zapraszam podhalańskie zioła na wiosny powitanie!
Rozsławiajcie naszą ziemię waszą urodą,
zarażajcie ludzi waszą pogodą i wonią.
Niech za pieniędzmi zbytnio nie gonią,
a dbają o to, co wieczne,
aby pozostało dla innych – bezpieczne.

**Wiewiórka Rudka**

*Wstaje. Podchodzi do aktorów grających zwierzęta. Zatacza szeroki łuk ręką.*

Zanim górskie krasnale po reglach zaczną pykać fajki,
włożę to między bajki,
że zdążyłam rozsiać wszystkie zioła
i nasza ziemia rozkwitnie dokoła.
Limba nie będzie tylko wspomnieniem,
a szarotka zapisana tylko w marzeniu.
Górskie hale będą kwitnąć, jak kwitły, krokusami.
Muszą ocaleć niezadeptane ludzkimi butami.

**Scena II**

*Wszyscy pozostali wstają. Baca w środku, wskazuje na owczarnię, gdzie nadal znajduje się słońce. Inni z jednej i drugiej strony Bacy w niewielkiej odległości – tak, aby go wyróżnić.*

**Baca**

*Patrzy na widownię. Rozgląda się od lewej do prawej i odwrotnie.*

Jasność, jak widzę, niesie cud za cudem,
gdy praca i pokój gości między ludem,
zwierzyną i roślinami, co zdobią górskie szlaki.
I dochód przynoszą nie byle jaki.
Dochód mierzony siłą ręki i ducha.
Kto ma uszy otwarte, niechaj słucha.
Niechaj słucha i patrzy chętnym okiem,
jak Jasność na lud spływa spod obłoków.

*Wszyscy grający wchodzą do owczarni. Dwóch aktorów bierze słońce w dłonie i staje*
*w środku między innymi aktorami, którzy tworzą półkole.*
*Na zakończenie jasełek wykonanie kolędy* ***Anioł pasterzom mówił*** *przez solistę albo chórek.*

2022 r.

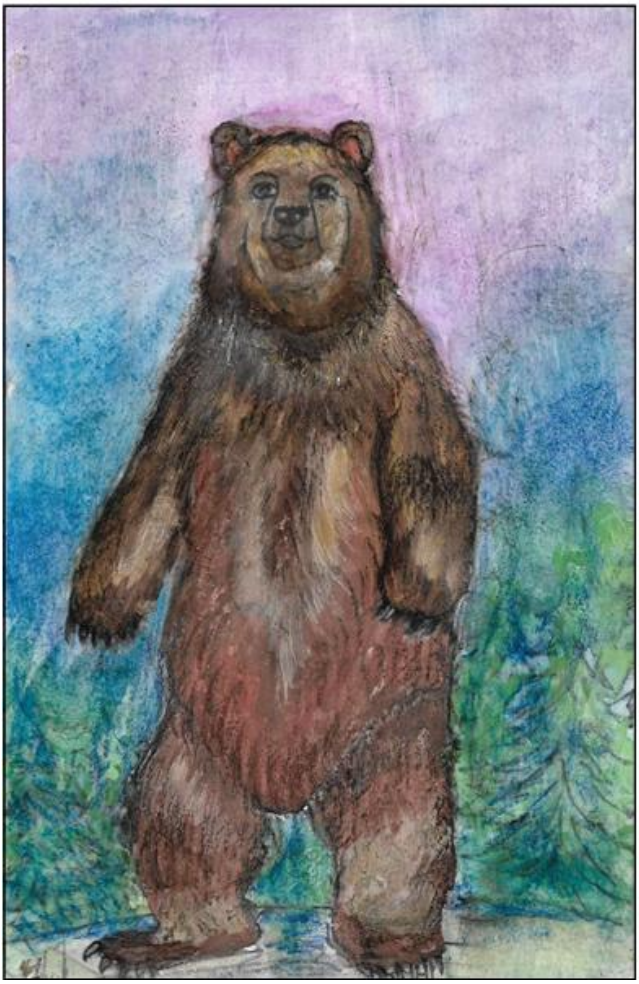

**Inscenizacja**

***Polskie jasełka***



*Inscenizacja zatytułowana „Polskie jasełka" może być wystawiana przez różne grupy wiekowe szkoły podstawowej. Z pewnością i starsi odbiorcy znajdą w tekście treści, które są uniwersalne i aktualne oraz umieszczone w polskich realiach.*

Kostiumy *zależą od pomysłowości wystawiającego jasełka; dobrze by było nawiązać do zwyczajów regionów, z których pochodzą bohaterowie jasełek.*

Scenografia *również zależy od pomysłowości wystawiającego jasełka; należałoby podkreślić polski klimat przedstawienia. Na scenie będą się pojawiać przedstawiciele niektórych polskich regionów, więc na miejsce zdarzeń należy wnosić pojedyncze rekwizyty dla nich charakterystyczne.*

*Na scenie powinny się pojawić sylwety drzew i zwierząt gospodarskich (krów, owiec). Można je wykonać z kartonu, szarego papieru.*

*Podczas śpiewania kolęd aktorzy przysiadają przy ognisku, następnie wracają do realizacji swoich ról.*

**Osoby: Aktor I, Aktor II, Aktor III, Anioł I, Pastuszek I, Józef, Baca, Maryja, Pastuszek II, Pastuszek III, Anioł II, Góralka, Mazur, Kaszub, Wielkopolanin, Górnik, Krakowianin**

*Wykonanie kolędy **Z narodzenia Pana** przez niewielki chórek.*

**Aktor I**

*Stoi, trzyma prowizoryczne skrzypce i smyczek tak, jakby zamierzał grać. Mówi pogodnie. Patrzy na widownię.*

Na smyku, na smyku,
na brzozowym patyku
pastuszkowie grali przy trzodzie.
Grali, grali, skakali,

przy ognisku tupali.
Iskry złote brali w dłonie,
wdzięczni, że ogień płonie. Hej!

**Aktor II**

*Siedzi przy ognisku, spogląda na Aktora I, następnie na widownię.*

W obórce ciepło, w obórce jasno.
Wesoło w kompanii, choć ciasno.
Okienko małe, miesiąc za nim świeci.
Patrzą malcy w światło, śpiew się niesie
po białej pustyni, po cichym lesie.
Hej!

**Aktor III**

*Siedzi przy ognisku, patrzy to na widownię, to w górę.*

Księżyc raźnie trzaska z bicza,
gwiazdy w stadzie z troską liczy.
Pierwsza, druga, pięćdziesiąta,
już rachuba mu się zmąca.
Jedna większa, mniejsza druga,
każda blaskiem złotym mruga. Hej!

**Anioł I**

*Wchodzi na scenę powoli, patrzy w górę, gdzie dostrzega wielką gwiazdę. Za Aniołem I na scenę wchodzi Maryja i Józef. Aktorka obok prostej sylwety osła wykonanej z kartonu. Józef trzyma drewnianą laskę.*

Stado ułożone w zagrody – gwiazdozbiory – wisi,
migocząc w takt kolędy, nad strzechą obory.

Nagle jakaś niezwykła jasność się zbudziła,
to gwiazda z warkoczem od wschodu przybyła.
Z nią Matka brzemienna na osiołku jedzie,
to Orszak samotny z Józefem na przedzie.

**Pastuszek I**

*Podchodzi do przybyłych, gestem zaprasza,*
*aby ogrzali się przy ognisku.*

Witajcie, witajcie, samotni wędrowcy.
Nie gardźcie gościną naszą i wełnistej owcy.
Tu, Matko, spocznij w cieple ogniska.
Tu bezpiecznie, usiądź. Narodziny blisko.

*Maryja i Józef siadają przy ognisku. Aktorka stawia sylwetę osła obok sylwet innych zwierząt.*

**Józef**

*Mówi z troską. Pastuszek I podaje Józefowi gliniane naczynie z napojem. Józef wręcza je Maryi. Pastuszek II podaje gliniane naczynie z napojem Józefowi. Aktorzy posilają się.*

Maryjo, otoczymy Cię troską i wszelką pomocą.
Prowadziło nas światło, zdążyliśmy przed nocą.
Już się Dziecię rodzi wśród pokory, cichości.
Już kwili przy Matce, wtóruje pastuszej radości.

*Podają naczynia Pastuszkowi III, który stawia je na drewnianej ławie stojącej za ogniskiem. Wykonanie kolędy* ***Ach, ubogi żłobie*** *przez niewielki chórek.*

**Baca**

*Siedzi od początku przy ognisku. Poprawia drwa. Spogląda na mówiących, przybyłych.*

Jakie imię dasz, Niewiasto, swojemu Dziecięciu?
Tu będzie mu miękko i ciepło przy białym jagnięciu.

**Maryja**

*Patrzy na Bacę, następnie na Józefa. Mówi ciepło, serdecznie.*

Mój Syn będzie nosił imię Jezus, taka Boża wola.
Niech wam Pan błogosławi, niech rodzi plon rola.
Za gościnę i strawę, za kąt bezpieczny i miły,
by zawsze was dobre słowa i czyny chroniły.

**Anioł II**

*Wchodzi na scenę. Zbliża się do ogniska. Niesie prowizoryczny drewniany żłóbek, w którym znajduje się siano a na nim duża lalka – sylwetka Jezusa. Stawia żłóbek przed ogniskiem. Rozgląda się po zebranych, patrzy na widownię.*

Dziecina choć mała, a pełna Majestatu.
Pokój niesie ubogim, bogatym i całemu światu.
Jeszcze nie pojmujesz swego szczęścia, człowieku.
Jeszcze nie rozumiesz Daru tego Wieku,
bo Jezus maleńki i bezbronny w żłobie.
On serc rzesze obudzi, zbawienie da tobie.

**Baca**

*Wstaje od ogniska, przyklęka przed żłóbkiem. Pochyla głowę.*

Ta obórka zawsze weselem tętniła, śmiechem
szczerym i jasnym słodko zawodziła.
Jakże mi błogo, usta pieśni składają.
Ciebie, Jezu drogi, wśród ludu witają.

*Wykonanie kolędy **Jezusa narodzonego** przez chórek. W tym czasie do żłóbka podchodzą powoli inni aktorzy, przyklękają, następnie wstają i patrzą na widownię.*

**Pastuszek II**

*Stoi i spogląda na żłóbek.*

Wśród ludu prostego, który grzbiet ku ziemi chyli.
Nie odwracaj, Jezu, od nas wzroku, nie gardź prośbami naszymi.

**Pastuszek III**

*Patrzy w dal, na widownię. Jedną rękę trzyma na wysokości brwi tak, jakby na kogoś wyglądał.*

Widzę, że do naszej obory jacyś ludzie spieszą.
Na basetli i skrzypeczkach kolędę niosą.
Śpiew rzewny i dziękczynny płynie, hen, wysoko
nad turnie, nad jodły, ku gwiazdom, obłokom.

**Góralka**

*Trzyma wiklinowy koszyczek, w nim kawałek sera i chleb. Ubrana w góralski strój; elementem charakterystycznym może być tylko góralska chusta lub korale na szyi aktorki.*

Gwiazda wielka, jasna drogowskazem naszym była.
Drogę do obórki pokazała, nowinę obwieściła.
Narodził się Wielki, przez Boga wybrany,
z Maryi Panny, Pan nad Panami.
Błogosław nam, Jezu, w codzienności, w znoju.
Prowadź drogą Twoją, choć niełatwa, naucz pokoju.
Niosę Ci w darze oscypek świeży i chleb żytni,
co dojrzewał w dębowej dzieży.

*Stawia koszyczek przed żłóbkiem. Kłania się i odchodzi.*
*Staje za ogniskiem.*
*Wykonanie kolędy* ***O, gwiazdo betlejemska*** *przez chórek.*

**Mazur**

*Niesie kosz, w nim sylweta ryby i duża muszla.*

Z północy, z Mazur przybyłem,
gdzie wody jeziora Śniardwy o Tobie śniły.
Szeptały Twoje imię, na południe iść kazały
z pokłonem i koszem pełnym ryb, wśród nich leszcz okazały.
Niech Ci Matusia nagotuje strawy,
a szum jeziora w muszli ukryty niech Ci przyniesie dużo zabawy.

*Stawia kosz przed żłóbkiem, kłania się i odchodzi. Staje za ogniskiem obok Góralki.*

**Kaszub**

*Na ramieniu fragment sieci rybackiej, której jeden koniec trzyma w dłoni.*

Od Bałtyku, od kaszubskiej chaty,
z rybacką siecią idę do Ciebie, Jezusie mały.
Jak dorośniesz, sieć się przyda.
Twoje Boskie ręce będą chciały łowić serca ludzkie,
wierne i skruszone, wdzięczne Tobie, bo ocalone.

*Kładzie sieć przed żłóbkiem, kłania się i odchodzi. Staje za ogniskiem obok Góralki i Mazura.*

**Wielkopolanin**

*Niesie przed sobą niewielki drewniany krzyż.*

Z Wielkopolski jestem rodem, znad jeziora Gopła.
Stąd, gdzie Warta wstęgę wiąże, gdzie się Polska plotła.

W darze niosę krzyżyk mały, na wspomnienie księcia Mieszka.
Tu niejedna ku polskości prowadziła ścieżka.

*Kładzie krzyż przed żłóbkiem, kłania się i odchodzi. Staje za ogniskiem jak poprzedni aktorzy.*

**Górnik**

*Niesie wiklinowy koszyk, w nim bryła węgla.*

A jak Polska, Ojczyzna nasza droga,
to i kopalni niejednej progi.
Górniczy trud Ci w darze niesiemy.
O bezpieczną szychtę pokornie prosimy.

*Stawia koszyk przed żłóbkiem, kłania się. Staje za ogniskiem jak poprzedni aktorzy. Ta grupa aktorów powinna tworzyć półkole wokół ogniska i zebranych przy nim postaci.*

**Krakowianin**

*Niesie trąbkę, trzyma ją przed sobą.*

Z Krakowa, gdzie na Wawelu królowie mieszkali, idę
i niosę Ci w darze trąbkę z Kościoła Mariackiego wieży,
abyś Boży hejnał wygrywał,
abyśmy poznali Ciebie wśród ludu wiernego pacierzy.
Obudź w nas ducha, który szerzej
i dalej widzi, który się nie wstydzi pomagać i nie szydzi z ubóstwa, choroby, niedoli człowieka.
Ile jeszcze serc na Słowo, na Ciebie czeka?

*Kładzie trąbkę przed żłóbkiem. Kłania się i odchodzi. Staje za ogniskiem w półkolu.*

*Wykonanie kolędy* ***Wesołą nowinę*** *przez chórek.*

**Aktor I**

*Przy ognisku, mówi śpiewnie, wesoło.*

Na smyku, na cienkiej strunie
kolęda się kołysze; na światła łunie
płynie daleko, wysoko,
ku gwiazdom, obłokom.

**Józef**

*Wstaje od ogniska. Obejmuje wszystkich wzrokiem. Podpiera się drewnianą laską.*

Tylu gości przybyło,
dary szczere złożyło.
Jezusa przywitało,
z serca pozdrowiło.

**Maryja**

*Wstaje od ogniska. Patrzy na aktorów, to znów na widownię. Ponownie siada przy żłóbku.*

Bogu miła ta kraina,
drzwi domostwa otworzyła.
Znów zrodziła się Dziecina.
Sieć zarzuci i będzie łowiła
nasze ludzkie uczynki i słowa,
zawsze kochać i przebaczać gotowa.

**Aktor II**

*Wstaje od ogniska. Patrzy na aktorów, na widownię.*

Kończymy te nasze polskie jasełka.
Tu kolęda, Słowo, ciepła pastorałka.
Józef i Maryja wśród nocy czuwają.
Nad Dzieckiem z troską się pochylają.

**Aktor III**

*Wstaje od ogniska. Patrzy na zebranych aktorów, następnie spogląda na widownię. Obejmuje ją wzrokiem od lewej do prawej i odwrotnie. Może wykonać szeroki gest ręką.*

Wam, którzyście przybyli z bliska i z daleka,
Jezus błogosławi. I tak wiek za wiekiem,
dzień za dniem się plecie
w kraju i na całym świecie.

*Wykonanie kolędy* ***Triumfy Króla Niebieskiego*** *przez chórek.*

2020 r.

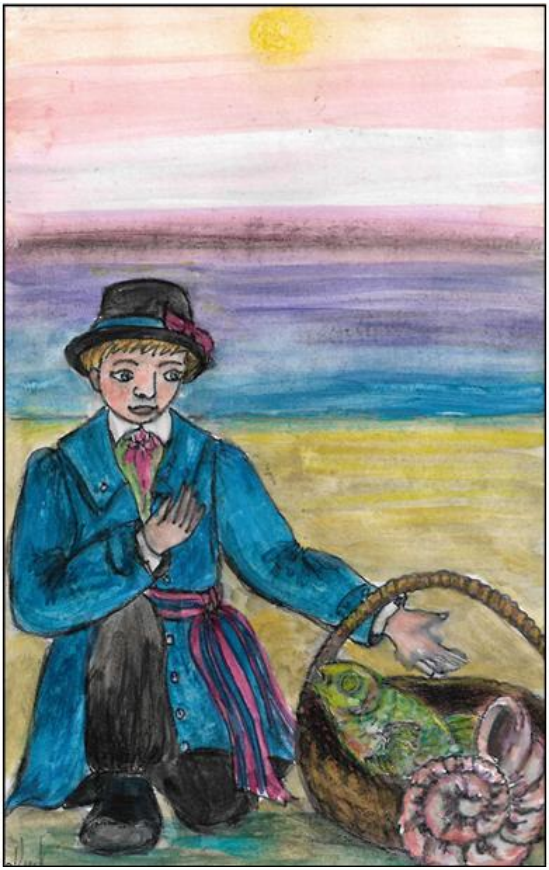

**Jasełka**

***Cicha noc, święta noc…***



**Osoby: Józef, Maryja, Narrator I, Narrator II, Anioł I, Anioł II, Trzej Królowie: Kacper, Melchior, Baltazar, Pasterz I, Pasterz II, Pasterz III, Rolnik I, Rolnik II, Jezus – Chłopiec, Mężczyzna, Sierota, Podżegacz, Słaby Duchem I, Słaby Duchem II, Korsarz, Pinokio – postać niema, Bogacz – postać niema.**

Scenografia, rekwizyty*: szopka ze żłóbkiem i malutkim Jezusem, nad nią gwiazda, surowy drewniany kij dla Józefa, wokół szopki drewniane proste przedmioty, figury drzew, zwierząt z tektury falistej lub gładkiej, wrota z tektury, ewentualnie jakaś chata lub dwie, ognisko – drewienka i jaskrawe płomyki z bloku technicznego lub znicz, dary Trzech Króli, pasterzy, rolników.*

Kostiumy:

- *Józef i Maryja w strojach charakterystycznych dla epoki, jak na kartach bożonarodzeniowych.*
- *Narratorzy we współczesnych, uroczystych, ale i skromnych strojach.*
- *Pastuszkowie i rolnicy – szaty w kolorach ziemi.*
- *Sierota może być podobna do „dziewczynki z zapałkami" lub „sierotki Marysi".*
- *Mężczyzna w stroju z epoki.*
- *Korsarz w kostiumie pirackim.*
- *Aniołowie w białych strojach, tradycyjnie.*
- *Jezus – Chłopiec w białym lub słonecznym kostiumie.*
- *Słabi Duchem w strojach współczesnych.*

## Akt I

*W szopce milczący, ale radośni Józef i Maryja spoglądają na Dziecko, na gości, Maryja pochyla się nad Jezusem, troszczy się o Niego. W drewnianym żłóbku na sianku owinięta w pieluszkę sylweta Dzieciątka.*

**Scena I**

*Wykonanie kolędy* ***Cicha noc, święta noc*** *(Każda z kolęd może być śpiewana przez chórek lub widzów). Narratorzy i Anioł I w pobliżu szopki. Patrzą raz na widownię, raz na szopkę. Po wypowiedzeniu swoich kwestii stają za żłóbkiem.*

**Narrator I**

Na jasełka dobra pora.
Goście szli do Pańskiego dwora.
I ci skromni, i ci strojni.
Ci urągający, i ci bogobojni.
Jedni z radością albo z darami,
drudzy ze smutkiem albo prośbami.

**Narrator II**

Wszyscy jednako z pokornym czołem
cisną się w progu, witają społem
Pana nad Panami, Dziecię Boga Jedynego.
Na ziemi wśród ludu dziś nam zrodzonego.
„Hej, kolęda, kolęda…”

**Anioł I**

I na smyczkach grali,
i Bogu śpiewali:
„Chwała na wysokości!”
W Betlejem, w stajence,
przy świętej Panience
spało niezwykłe Dzieciątko,
Boże Pacholątko.

**Scena II**

*Wykonanie kolędy **Mędrcy świata**.*
*Podczas śpiewania kolędy Trzej Królowie zmierzają do szopki wraz z pastuszkami, którzy idą przed dostojnikami. Za Królami podążają Rolnicy. Każdy idący niesie dar. Zatrzymują się w wygodnej odległości przed stajenką. Królowie przyklękają na jedno kolano, następnie wstają i mówią to do osób w szopce, to do widzów. Następnie stają po bokach sceny.*

**Kacper**

Myśmy tutaj w trzech zmierzali.
W niebo często spozierali,
by za Boskim wskazaniem dróg
dotrzeć z pokłonem w stajenki próg.

**Melchior**

I pastuszków my ujrzeli,
którzy pieśni swe zaczęli
Dziecinie zanosić.
O zdrowie dla siebie i trzódki owczej prosić.

**Baltazar**

W pokorze głowy skłaniali
i dary ubogie, lecz szczere składali.

*Wykonanie kolędy **Dlaczego dzisiaj wśród nocy dnieje**.*
*Podczas śpiewania kolędy Pasterze podchodzą do szopki. Przyklękają na jedno kolano, wstają. Po wypowiedzeniu roli składają dary. Robią miejsce dla rolników.*

**Pasterz I**

Witaj, Jezu, dobry Panie!
Niech się pokój wszędzie stanie!

*Darem może być duże, czerwone serce z papieru.*

**Pasterz II**

Niech i jadła, i pożytku,
i wdzięcznego serc dobytku nie braknie.
Niech każdy dostanie, czego łaknie.

*Dar to wielkie piernikowe serce, np. domowego wypieku.*

**Pasterz III**

Czy szczęścia, czy chwały,
czy zdrowej zabawy,
pomyślności dla bliźniego,
błogosławieństwa Bożego.

*Ponownie serce przygotowane dowolną techniką plastyczną. Rolnicy podchodzą, przyklękają na jedno kolano, wstają. Mówią swoje role, wręczają dary, następnie wypełniają tło sceny.*

**Rolnik I**

Chłopi przyszli w gości.
Myśmy ludzie prości.
W księgach nieuczeni,
tylko w tej to Bożej ziemi.
W darze plony rąk niesiemy,
z pastuszkami podążamy.

*Dar to warzywa w koszu.*

**Rolnik II**

Tu bochen chleba, masła osełeczka.
W wiklinie twarożek i mleka miseczka.
Owoce z sadu naszego kompana,
co ochoczo pracuje od samego rana.
„Hej, kolęda, kolęda!”

*Dar to kosz z bochnem chleba i owocami.*
*W tle kwilenie dziecka. Ten motyw może się powtarzać. Maryja od czasu do czasu pochyla się nad Dzieciątkiem, poprawia pieluszkę, lekko kołysze żłóbkiem.*

**Scena III**

*Wykonanie kolędy **Jezus malusieńki**.*
*Podczas śpiewania kolędy pojawia się Anioł II, który zbliża się do żłóbka. Za Aniołem II kroczy Jezus – Chłopiec.*

**Narrator I**

Ach, aniele bielusieńki,
płacze Jezus malusieńki.
Otul piórami Go swoimi,
niech Mu cieplej będzie z nami.

**Anioł II**

Moje skrzydła miękkie, ale i mocarne.
Wiodę tu za sobą Boskie hufce karne,
by Dziecię osłonić
i przed złem obronić.

**Narrator II**

Kwili Paniąteczko, ku niebiosom rączkę wznosi.
O błogosławieństwo dla ludu Swego Ojca prosi.

**Jezus – Chłopiec**

*Patrzy na widownię, spogląda w górę.*

Ojcze!
Ulitujże się nad nędznym i słabym człowiekiem.
Będzie Cię chwalił i dziękował,
jak wiek wiekiem.

## Akt II

### Scena I

*Mężczyzna stoi w bramie albo obok chaty, która znajduje się po lewej lub prawej stronie sceny, od początku przedstawienia; jest najpierw niemym obserwatorem zdarzeń. Gdy wypowiada swoją kwestię, z różnych stron „świata" przybywają kolejni goście Dziecka: Pinokio, Bogacz, Sierota, Podżegacz, Korsarz, Słabi Duchem.*

**Mężczyzna**

W bramie Betlejem sławnego witali Boga dziwnego.
Szli lasem, polem i drogą.
W szczęście swe uwierzyć nie mogą.
Narodził się Pan, grzechów Odkupiciel.
Łatwiej żyć, wodzem Wybawiciel!
„Hej, kolęda, kolęda!" Tu Pinokio z długim nosem, tam Ebenezer Scrooge z ciężkim trzosem. I sierota, i podżegacz, korsarz i słabi duchem.
„Hej, kolęda, kolęda!"

*Wykonanie kolędy **Jezusa narodzonego.***

*Po odśpiewaniu kolędy postacie podchodzą bliżej do szopki, przyklękają, wstają, mówią swoje role, potem wypełniają scenę. Postacie nieme tylko przyklękają, następnie wstają i wypełniają tło.*

## Sierota

Otrzyj, Panie, łzy sieroce.
Gwiazda Twoja niech migoce
nad mym losem.
Ufam Bogu, Jego ręce.
Skłaniam głowę mą w podzięce
za życie i serce czułe.

## Podżegacz

Ja, mój Jezu, wojny wszczynam.
Nawet nie wiem, gdzie przyczyna
mego gniewu.
Daj mi, Jezu, spokój duszy,
co się skruszy i wzruszy
niedolą człowieczą
we krwi skąpaną.
Na Boże miłosierdzie zdaną.

## Słaby Duchem I

Roznieć we mnie mocnego ducha
i dobrą radę poślij do ucha.
Chcę pracy siłę rozsławić wszędzie.
Mojego lenistwa na pewno ubędzie.

## Słaby Duchem II

A mnie, Panie mój, siły potrzeba.
O, jakże ciężko nam iść do nieba.
Na drodze ciernie i pokus wiele.
Daj nam, o, Jezu, siłę w Kościele.

**Korsarz**

Jestem korsarzem, co z łez i grabieży czerpie pożytki,
Bogu i ludziom złorzeczy.
Natchnij mnie mocą, bym brzemię winy
powierzył mądrości Boskiej Dzieciny.

*Przed słowami Jezusa – Chłopca wszyscy ponownie klękają i w takiej pozycji pozostają do końca jasełek.*

## Scena II

**Jezus – Chłopiec**

*Stoi wśród klęczących. Obejmuje ich wzrokiem.*

Pójdźcie wszyscy w me objęcia wypełnione troską.
Otrzymacie słowa otuchy i dobroć Boską.

**Narrator II**

Jakim wonnym kwieciem
pachnie to niebieskie Dziecię?
Jego słowo to sprawiło,
że na sercu lekko, miło.

**Anioł II**

*W pozycji stojącej.*

Idźcie w pokoju.
Do domu zanieście radość.
Uczyńcie Słowu Bożemu zadość.

**Anioł I**

*W pozycji stojącej.*

Idźcie z odwagą i w wierze.
Ślijcie ku górze wdzięczne pacierze.
Pan próśb waszych ochoczo słucha.
Na słowo Boże nadstawcie ucha.

**Narrator I**

*W pozycji stojącej.*

Kończymy jasełkowe spotkanie.
Każdemu: czy duży, czy mały,
Dobre Słowo się dostanie.

*Wykonanie kolędy* ***Triumfy Króla niebieskiego****, która kończy jasełka.*
*Kurtyna powoli opada.*

2019 r.



**Inscenizacja**

***Ziemia do Nieba, Niebo do Ziemi***



*Scenariusz przedstawienia pt. „Ziemia do Nieba, Niebo do Ziemi" powstał w związku z 530. rocznicą urodzin i 460. rocznicą śmierci Mikołaja Kopernika. Jego treść dotyka wielu problemów współczesnego świata. Mikołaj Kopernik i jego odkrycie to zagadnienie, wokół którego rozbudowano dialogi nawiązujące do wychowania w rodzinie i społeczeństwie, łączące się z edukacją prozdrowotną i ekologiczną. Język przedstawienia, scenografia, kostiumy, rekwizyty nawiązują do teraźniejszości. Postacie fantastyczne – Niebo, Ziemia, Sława, Wieszcz – zostały stworzone po to, aby pokazać baśniowość świata, z którym obcujemy.*

**Osoby: Pani Kopernikowa, Mikołaj, Ojciec – Pan Kopernik, Ziemia, Niebo, Sława, Wieszcz, Informatyk**

**Akt I**

*Na scenie znajdują się trzy stoliki, kilka krzeseł. Na jednym stoliku stoi duży globus, kałamarz, a w nim gęsie pióra; leżą grube księgi. Na drugim stoliku talerz z posiłkiem, łyżka, gliniany kubek z napojem. Mikołaj nieco dalej, w głębi sceny, trzyma lunetę, patrzy przez nią w niebo. W innej jeszcze części sceny kolejny stolik, na nim kartony, kartoniki, jakieś opakowania, wielka książka, gęsie pióro, kałamarz – imitacja sklepiku. Przy stolikach krzesła. W tle wielka niebieska lub granatowa tkanina, na niej wykonany dowolną prostą techniką Układ Słoneczny lub gwiazdy.*

**Scena I**

**Pani Kopernikowa**

*Zniecierpliwiona, patrzy na Mikołaja, który stoi na drewnianej drabince lub innego rodzaju podwyższeniu, trzyma w ręku lunetę (można ją wykonać z kartonu).*

Mikołaju, Mikołaju! Mi – ko – ła – ju! Obiad czeka, kluski stygną, a ty ciągle bujasz w obłokach. Porywasz się z motyką na słońce... Schodźże z tej wieży!!!

**Mikołaj**

*Wyraźnie urażony na początku, po chwili się uśmiecha. Schodzi z podwyższenia, podchodzi do matki. Chwilami spogląda w niebo.*

A mama znów swoje. Z motyką na słońce!? Jak ja mogę się rozwijać w warunkach matczynych wątpliwości w talenty syna. Proszę, mamo, wspieraj mnie na duchu. To młodym pomaga w realizowaniu marzeń. Tam w górze kryje się wiele tajemnic, o których jeszcze świat nie słyszał, ale wkrótce usłyszy.

**Pani Kopernikowa**

*Ciepło, głaska lekko syna po głowie. Wyjmuje z jego rąk lunetę, przez chwilę spogląda przez nią w górę, kiwa głową. Odkłada lunetę na stolik.*

Wiesz, że się o ciebie troszczę, mój rozkochany w niebie, synu. Jeżeli nie będziesz jadł, wychudniesz, osłabniesz i te twoje teleskopy uschną za tobą z tęsknoty. Już nie wspomnę o niebie i gwiazdach. Pewnie będą płakać rzewnymi łzami. Najpierw zjedz, a potem rób to, co tak kochasz.

**Mikołaj**

*Siada przy stoliku, na którym stoi posiłek.*

Przekonałaś mnie, mamo. Twoim kluskom byłoby przykro, gdybym o nich nie powiedział:

„niebo w gębie”.

Tak… widzisz, niebo jest całkiem blisko.

*Uśmiecha się, zjada posiłek.*

**Pani Kopernikowa**

*Siada przy stoliku z posiłkiem. Patrzy z dumą na syna. Lekko się uśmiecha.*

Jedz, jedz, nie medytuj. Potem wstąp do ojca do sklepiku, pomożesz mu w rachunkach.

Handel dobrze idzie, dużo pracy. Na pewno by chciał, abyś kiedyś przejął rodzinny interes.

**Mikołaj**

*Zasmucony spogląda na matkę. Przechodzi do sklepiku, gdzie znajduje się drugi stolik z kartonami i dużą książką.*

Dobrze, mamo. Ojciec pewnie na mnie narzekał. Nie wspieram go, ciągle siedzę w wieży. Przez grzeczność nie dokucza mi, gdy prowadzę swoje niebiańskie doświadczenia. Kocham go za to, że nie odrywa mnie siłą od moich zainteresowań.

*Pani Kopernikowa zbiera naczynia i schodzi ze sceny. Na scenę wchodzi Ojciec – Pan Kopernik.*

**Scena II**

**Ojciec – Pan Kopernik**

*Zapisuje coś w księdze, pracuje z kalkulatorem, ewentualnie liczydłem, zagląda do paczek.*

Synu marnotrawny, miło cię widzieć. Chodź, pomożesz... Chętnie bym cię tu widział częściej.

Stare plecy ostatnio mi trochę dokuczają.

**Mikołaj**

*Zagląda do księgi przez ramię ojca. Spogląda w górę.*

Tatku, wybacz, ale tam jest mój świat, a tu... Tu trudno by mi było się odnaleźć. To nie moja bajka. Zdecydowanie wolę liczyć gwiazdy, nie pieniądze w kantorze.

**Ojciec – Pan Kopernik**

*Rozdrażniony. Patrzy na syna.*

Co ty tam widzisz? Patrzysz jak sroka w gnat. Co chcesz tam zobaczyć? Co chcesz zmienić? Dla mnie kupca to i lepiej, że nasza stara, poczciwa Ziemia ani drgnie, bo gdyby było inaczej, strach pomyśleć...

Na pieniądze nie narzekaj. Dzięki nim zdobywasz wykształcenie.

**Mikołaj**

*Siada przy stoliku z kartonami. Bierze pióro do ręki. Zagląda do książki. Po chwili mówi przekonująco.*

Strach pomyśleć? Dlaczego? Nie bój się, tato, Ziemia nie odfrunie, a niebo nie spadnie nam na głowy. Tam i tu wszystko ma swoje miejsce i plan działania.

**Ojciec – Pan Kopernik**

Może już jestem na to wszystko za stary... Mikołaju, to pudełko połóż tam na górnej półce.

*Mikołaj przenosi pudełko, które stawia na podłodze. Inne ustawia równo, do pudełka wkłada dowolne przedmioty.*

A teraz podlicz dochody w księdze rachunkowej.

*Mikołaj siada za kontuarem, bierze księgę, liczy półgłosem. Ojciec zagląda synowi przez ramię, kładzie rękę na jego ramieniu, uśmiecha się.*

Liczysz wspaniale. Masz głowę nie od parady. Już późno, pora na sen.

*Aktorzy schodzą ze sceny. Niewielkie zmiany w wystroju otoczenia. Na stoliku, na którym poprzednio stał posiłek, pojawiają się atlasy, kolorowe albumy, luneta, patera z owocami, nóż, talerzyki, szklanki, szklany dzban z sokiem. Kilka krzesełek.*

## Akt II

### Scena I

**Ziemia**

*Spogląda tam, gdzie zniknął Mikołaj. Ubrana w zieleń, żółć, ma inne charakterystyczne ozdoby, we włosach zielone wstążki. Stoi, spaceruje.*

Cóż ten pyszałek zamierza? On coś knuje... Ale co?!

**Niebo**

*Siedzi przy stoliku. Przegląda albumy. Kostium w kolorze nieba.*

Zarozumialec i tyle. Zauważ, Ziemio. Chciałby poprawiać Ptolemeusza.

**Ziemia**

*Siada, zakłada nogę na nogę. Dumna, uśmiecha się.*

Ptolemeusz osadził mnie w miejscu szczególnym. Kazał Słońcu krążyć wokół mnie.

Przyzwyczaiłam się... Być w centrum uwagi, wszyscy o tobie mówią, podziwiają, piszą hymny pochwalne.

**Niebo**

*Podnosi głowę znad albumu. Wstaje, podchodzi do globusa. Bawi się nim.*

Zanosi się na to, że będziesz miała kłopoty. Przygotuj się. Ten śmiałek zrzuci cię z piedestału.

Podstawi ci nogę. Nie myśl, że się jako Niebo z tego cieszę.

**Ziemia**

*Już poważna. Wstaje, podchodzi do Nieba. Obserwuje jego zabawę. Bierze do ręki lunetę, przez chwilę patrzy przez nią w dal, następnie na tkaninę z Układem Słonecznym.*

Wydaje mi się, że masz jakieś wieści. Coś ukrywasz za moimi plecami? Jesteś bliżej tych innych ciał niebieskich. Widzisz i rozumiesz więcej.

**Niebo**

*Podchodzi do stolika, bierze banan, obiera owoc, smakuje. Częstuje Ziemię owocami.*

Gdyby nawet ten ciekawski dokonał jakiegoś przewrotu, nie wyjdziesz na tym źle. Nadal będziesz w moim zasięgu. Poślę chmury z deszczem i się zazielenisz. Dasz ludziom to wszystko, co zawsze. Ciągle będziesz ważna, bezcenna, choć nieraz za bardzo cię eksploatują.

**Ziemia**

*Przygląda się wielkiej pomarańczy, którą wzięła do ręki.*

A Słońce? Cóż się z nim stanie? Bez jego przyjaznej energii utonę w mrokach wszechświata.

**Niebo**

Nie tragizuj. Byłaś, jesteś i będziesz pupilką gorącego brata. Od czasu do czasu zbyt mocno cię przypieka, ale ja ci to zrekompensuję. Jakieś burze z deszczem, deszczyki, mżawki. Nie mam wpływu na huragany i tornada; zawsze z nimi sobie jakoś radziłaś.

*Ziemia i Niebo siedzą i przeglądają pisma. Po chwili Ziemia sięga po nóż i talerzyk. Kroi pomarańczę na talerzu. Częstuje Niebo, sama zjada kawałek.*

## Scena II

**Sława**

*Wchodzi bocznymi drzwiami, przeciąga się. Ma na głowie wieniec laurowy.*

O czym, a może, o kim tak rozprawiacie? Jestem Sława. Właśnie zasypiałam na bezpiecznych deskach Wielkiego Wozu, ale trudno było zmrużyć oko. Echo waszej rozmowy zbudziłoby nawet umarłego.

**Ziemia**

*Ironicznie, patrzy na Sławę. Mierzy ją od stóp do głów.*

Nie przesadzaj. Zawsze miałaś delikatne uszy.

**Sława**

*Przegląda się w lustrze. Poprawia włosy i makijaż.*

Czy to źle? Jestem wolna. Wybieram to, co chcę słyszeć.

**Niebo**

*Widoczna irytacja. Mówi wzburzonym głosem.*

Tak. Jesteś wolną i próżną egoistką. Spróbuj się zniżyć do stóp Ziemi! Spróbuj postawić się w jej sytuacji. Ach, nic nie rozumiesz, jesteś zapatrzona w siebie.

**Sława**

*Obserwuje Ziemię, sięga po owoc, zjada powoli, następnie spogląda na Niebo.*

Intuicja mi podpowiada, że tu się zanosi na jakąś aferę. Ziemia się skurczyła i skwasiła. A ty mnie atakujesz oskarżycielskimi epitetami. Proszę, wyjaśnijcie mi, o co chodzi. Tylko spokój nas uratuje. Po co tak dramatycznie rozdzierać szaty?

**Niebo**

*Nadal słychać niezadowolenie, wzburzenie. Po chwili już spokojniej.*

Bo też mogłabyś od czasu do czasu zrzucić ze swej czarującej główki koronę.

Ziemia jest na dnie rozpaczy. Martwi się o swoją przyszłość, bo ten tam... niejaki Kopernik coś wypatrzył wśród gwiazd.

*Gestem pokazuje Układ Słoneczny.*

**Sława**

*Polubownie, delikatnie, ze zrozumieniem.*

Ziemio, wiesz, że cię cenię. Poświęcasz wszystko dla ludzi. Zastanowiłaś się choć raz czy oni myślą o tobie? Bogacą się twoim kosztem. Mam znajomego Wieszcza. Poproszę go, aby ci kilka spraw objaśnił. Dopiero wtedy otworzą ci się oczy. Wiem coś o tym.

**Ziemia**

*Przegląda się w lustrze, marszczy czoło. Dotyka swoich policzków, ogląda siebie.*

Czuję, że to wszystko spędzi mi sen z powiek. Rumieńce przepadły, zieleń przywiędła... I co z plonami? Zgadzam się na Wieszcza. Ale zaraz, natychmiast!

**Sława**

Oooo!!! W gorącej wodzie kąpana! Trochę cierpliwości. Wieszcz przebywa na konferencji na szczycie aż w ósmej galaktyce. Wyślę do niego SMS.

*Wyjmuje komórkę, wykonuje operację.*

Czekam w Wielkim Wozie. Pilne. Sława.

**Ziemia**

Jednak równa z ciebie babka.

*Podchodzi do Sławy. Podaje jej dłoń.*

Nie należy oceniać cię po pozorach. Kiedy trzeba, pawie piórka chowasz do lamusa.

**Sława**

*Wesoło.*

Sprawiedliwi z wszystkich galaktyk, łączcie się! W imię pokoju!

*Słychać kroki.*

**Scena III**

**Sława**

I oto upragniony gość. Czekamy na ciebie, Wieszczu, jak na zbawienie.

**Wieszcz**

*Na nosie różowe okulary, w kieszonce marynarki zaś czarne, w lewej ręce teczka.*

Zawsze do usług, miła Sławo.

*Podaje rękę kolejno Sławie, Ziemi, Niebu.*

O, Ziemia tutaj. Niebo także!? Same konferencje na najwyższym szczeblu. Jacy bogowie was tu przysłali?

**Sława**

Dlaczego zaraz bogowie!? Porozmawiam z Informatykiem, zanotuje wnioski z naszej konferencji.

*Wychodzi, po chwili wraca, a z nią Informatyk, który ma spory smartfon lub laptop.*

**Ziemia**

*Zwraca się do Wieszcza. Zaprasza gościa gestem do stołu. Nalewa soku do szklanki, podaje mu.*

Już kiedyś się spotkaliśmy? Tak znajomo wyglądasz. Mam pamięć do twarzy.

**Wieszcz**

*Pije sok, po chwili zastanowienia stwierdza.*

Ratowałem cię w krainie Ramzesa. Tonęłaś w Nilu, a ja, jak każdy Supermen, wdziałem pelerynkę i poleciałem wspierać cierpiących.

**Sława**

*Siedzi już przy stole. Przysłuchuje się mówiącym.*

Skąd bierzesz siły? Masz tyle spraw do załatwienia. Tyle sporów do rozwiązania.

**Wieszcz**

*Wyjmuje z teczki pomarańczowy sok Horteksu , nalewa do szklanek.*

Wpadłem na chwilę do polskiego ekologicznego sadu. Oto sekret mojej młodości.

*Wznosi toast.*

Na zdrowie!

*Wszyscy piją sok stojąc, następnie siadają.*

**Ziemia**

*Zniecierpliwiona.*

Wieszczu, znasz Mikołaja, astronoma z Torunia?

**Wieszcz**

Aaa... wiem, co cię gryzie. Mikołaj zapisał w swych księgach kilka myśli. Zapewniam cię, ma rację. Wędruję między światami, wiekami, epokami i już dawno wiedziałem, że ty, Ziemio, krążysz wokół Słońca. Słońce stoi w miejscu, zawsze tak było.

*Chwila na delektowanie się sokiem.*

Dobrze, że urodził się ten Mikołaj, dobrze, że patrzył w gwiazdy. Potwierdził odwieczną prawdę.

**Ziemia**

*Nadal niecierpliwie.*

Czy ja nie poniosę z tego powodu żadnych przykrych konsekwencji?

**Wieszcz**

*Wyjmuje z teczki kolorowy album. Otwiera go. Zdejmuje różowe okulary. Zakłada ciemne okulary. Patrzy.*

Niestety, nie masz na to wpływu. I dobro, i zło zgotują ci ludzie. Jednych pochwalisz, drugich zganisz. Jedni zatrują wody, powietrze. Inni walczą, abyś była piękna i chcą, aby tobą cieszyły się kolejne pokolenia. Nic nowego.

**Ziemia**

*Patrzy do albumu, to znów na Wieszcza.*

Twoje słowa i ranią, i leczą. Czy nie można by było tylko optymistycznie?

**Wieszcz**

*Znów zakłada różowe okulary.*

I z ludźmi jest tak samo. I ranią, i leczą. Znam niejakiego Edisona i innych: Nobla, Einsteina. To wspaniali naukowcy, wynalazcy,

entuzjaści... Odkrycia i wynalazki niektórych nie wyszły ludziom i tobie, Ziemio, na dobre. Cóż, tak bywa.

**Niebo**

I ja ich obserwowałem. Zastanawiałem się, co wyniknie z ich zapału. Z góry można niejedno zobaczyć, jakiś dym, ogień…

**Ziemia**

Jesteście tacy tajemniczy. Zrzućcie tę woalkę. Chcę być świadoma, żeby zapobiec złu.

**Wieszcz**

*Patrzy w oczy Ziemi, otwiera album na wybranej stronie, stuka głośno palcem, pokazując jej tragiczną ilustrację.*

Nie zaradzisz. Musisz przejść przez to wszystko. Widziałaś już wiele wojen. A ile ich przed tobą, lepiej nie mówić. Gdyby Nobel i Einstein wiedzieli, że ich prace naukowe zostaną wykorzystane przeciwko człowiekowi, zastanowiliby się nad ich opatentowaniem.

**Niebo**

*Chwyta szklankę ze złocistym napojem.*

Ziemio, bądź dobrej myśli. Na razie ciesz się tym sokiem. Rodzisz takie owoce, że aż ślinka cieknie. Nie załamuj rąk. Licz na rozsądek człowieka.

**Ziemia**

*Zniechęcona.*

Kilka słów o tym rozsądku już słyszałam; pachnie pesymizmem.

**Wieszcz**

*Mówi z uśmiechem, zatacza łuk ręką.*

Jesteś, droga Ziemio, maksymalistką. Chciałabyś, żeby wszystko się złociło, zieleniło, miało cudowny aromat. A o fetorze z kominów zapomniałaś? Romantyzm schowaj do kapelusza! Pesymizm też. Zawsze tylko i wyłącznie optymizm, to zdrowe. Racjonalizm, o, racjonalizm także się przydaje.

**Ziemia**

Robić dobrą minę do złej gry?

*Trochę zrezygnowana.*

**Niebo**

Nieraz tak trzeba. Łatwiej się żyje. Mniej stresu.

*Patrzy na Ziemię, uśmiecha się.*

**Scena IV**

**Informatyk**

*Cały czas pilnie coś notował. Przysłuchiwał się rozmowie pozostałych. Od czasu do czasu podnosił głowę, to znów pisał.*

Z wiatrem lepiej niż pod wiatr. To konformizm, wiem, ale nieraz nie ma innego wyjścia. Wiem coś o tym... Strasznie dużo dziś słów z „izmami": pesymizm, optymizm, konformizm… O, przepraszam, przeszkodziłem państwu w debacie.

**Wieszcz**

Nic nie szkodzi. To sztuka być tak pilnym słuchaczem i nie mieć chętki na wtrącenie paru groszy.

*Zdecydowanie i z pewnym niezadowoleniem.*

Optymizm – zdecydowanie tak, ale konformizm – zdecydowanie nie. Wielu szło pod wiatr i dziś mamy wspaniałe wynalazki, które ułatwiły nam życie.

**Informatyk**

*Wyraźnie podniecony tematem, przejęty sytuacją Ziemi.*

Parę groszy?! Jakie parę groszy?! Tu chodzi o fortuny, fortuny wykopane z żywego jeszcze ciała Ziemi. Szczęście dla nas, że jeszcze zipiesz, Ziemio. Nie zawsze bywam niepoprawnym optymistą, zdarza mi się być konformistą.

**Ziemia**

*Zadowolona, ale i zdezorientowana. Wdać, że intensywnie myśli.*

Dziękuję. Śmiałek z ciebie. Pasuję cię na swego rycerza. To moje barwy. Noś je z dumą.

*Informatyk klęka na jedno kolano, Ziemia przypina do jego piersi zieloną kokardę. Informatyk wstaje.*

**Informatyk**

*Podaje rękę Ziemi. Lekko skłania głowę.*

Przyjmuję ten zaszczyt z honorem. Jestem ekologiem amatorem. Na pewno się przydam. Powalczymy o bocianie, orle i sowie gniazda, bobrowe żeremie... Ten konformizm to tylko takie mydlenie oczu. Tak naprawdę los Ziemi zawsze leżał mi na sercu. Potrafię być Supermenem.

## Akt III

### Scena I

*Na scenę wchodzi Mikołaj, zabiera się do swojej astronomicznej pracy. Bierze lunetę, obserwuje niebo, coś zapisuje w notatniku.*

*Na scenie dwa sektory: z jednej strony postacie realistyczne, z drugiej fantastyczne. Nadal stoliki, krzesła, potrzebne rekwizyty.*

**Niebo**

To mi się podoba. Informatyk ma werwę. Ale to tylko słowa, a do czynów daleko.

*Patrzy na Informatyka, który nadal coś notuje.*

**Wieszcz**

Jeżeli takich jak on jest wielu, będą i czyny. A cóż tam u naszego Mikołaja?

*Jedni stoją blisko siebie, niektórzy siedzą, popijają sok, sięgają po owoce. Patrzą w jedną stronę, na Mikołaja. Ten znów w wieży, obserwuje niebo, zapisuje coś w księdze. Uśmiecha się i drapie po głowie.*

**Informatyk**

Śmiały człowiek. Heros! Wytrwały i cierpliwy. Trzeba ogromnej siły, żeby wstrzymać Słońce, a ruszyć Ziemię.

*Z powagą kiwa lekko głową.*

**Wieszcz**

*Spogląda na Ziemię, następnie na Mikołaja.*

Ziemio, patrz w przyszłość tak samo jak on. Ile w nim wiary! To na pewno optymista, nie konformista. Musiał się wielu przeciwstawić.

## Scena II

**Mikołaj**

*Entuzjastycznie, chwyta lunetę, wymachuje nią, cieszy się jak dziecko. Schodzi z wieży.*

Mamo, mamo, tato!!! Wszystko sprawdziłem. A jednak krąży, krąży, krąży!

*Chwyta rodziców za ręce, wiruje wraz z nimi.*

**Pani Kopernikowa**

*Wyraźnie zaskoczona. Śmieje się serdecznie.*

Kto? Co? Co się stało?

**Mikołaj**

*Prawie krzyczy.*

Ziemia, Ziemia krąży!

**Ojciec – Pan Kopernik**

*Wyjmuje chusteczkę do nosa, ociera pot z czoła. Rozgląda się wokoło.*

Synu, bój się Boga! Cóż to za herezje!? Mów ciszej, bo ktoś usłyszy.

**Mikołaj**

*Nadal radosny, mówi zdecydowanie.*

Trudno, niech usłyszą. Ziemia krąży wokół Słońca i obraca się wokół własnej osi.

**Scena III**

**Niebo**

*Mówi wesoło, patrzy na Ziemię.*

Heros! Do odważnych świat należy. Ziemio, nie zmienisz biegu rzeczy.

**Ziemia**

*Uśmiecha się. Zarzuca kwiecisty szal.*

Nie zmienię. Skoro krążyłam, krążę i będę krążyć, zatańczmy walczyka. To taki pogodny taniec. Tylko optymizm, racjonalizm, nie

zawadzi trochę romantyzmu. Trzeba w końcu coś powierzyć artystom: muzykom, malarzom, rzeźbiarzom; oni przecież czerpią z mojego piękna. Znów czuję się jak nowo narodzona, taka świeża i wonna.

*Bohaterowie sztuki łączą się w pary, tańczą i nucą melodię walca. Stopniowo muzyka cichnie, postacie tańczą w zwolnionym tempie. Zatrzymują się i kłaniają publiczności.*

2003 r.



**Inscenizacja**

***W świecie mitów greckich***



**Osoby: Zeus, Helios, Hera, Atena, Afrodyta, Posejdon, Demeter, Hermes, Hades, Persefona**

Scenografia: *pokazuje olimpijski przepych. Widać girlandy kwiatów, jakieś zwiewne tkaniny; w tle szczyty gór – może to być fototapeta lub figury wykonane z papieru. Na scenie stoi długi stół pięknie nakryty, na nim boskie potrawy w sporych naczyniach: owoce, nektar, ambrozja. Wokół stołu stoją krzesła okryte jasnymi tkaninami, wszystko ma sprawiać wrażenie delikatności, lekkości.*

Kostiumy: *typowe dla Olimpijczyków, długie przeważnie szaty charakterystyczne dla danego bóstwa (na przykład Helios może być ubrany w żółtą szatę, Hades czarną a Demeter zieloną). Każde z bóstw trzyma w ręce charakterystyczny dla siebie atrybut (na przykład Zeus ma laskę przypominającą kształtem piorun, zaś Hermes sandały ze skrzydełkami). Na głowach bóstw mogą znajdować się wieńce z kwiatów lub liści.*

## Akt I

### Scena I

*Słychać grzmoty, wulgaryzmy, ciężkie stąpanie, stukanie o podłogę. Na scenę wchodzi Zeus, który trzyma laskę w kształcie pioruna. Kolejno powoli wchodzą następne postacie i wypowiadają swoje kwestie.*

**Zeus**

*Ma rozgniewaną twarz. Wygraża laską na razie nie wiadomo komu.*

O, do diaska! Tego już za wiele!

**Helios**

*Znudzony, bo z takim stanem rzeczy często się spotyka.*

Znów to samo! Znów grzmoty i błyskawice! Jak w takich warunkach można pracować!?

Właśnie wstaje dzień, a z nim ja Helios – Słońce!

**Hera**

*Lekko ziewa. Znając dobrze swojego boskiego męża, lekceważy jego niezadowolenie.*

Jak zwykle Zeus wstał lewą nogą. Cierpliwości, Heliosie! To jeszcze potrwa.

**Zeus**

*Chodzi, stuka laską tak, aby nie zagłuszać wypowiedzi.*

Do stu piorunów! Tylko zmrużę oczy, a już robią, co chcą! I jak tu odczuwać komfort życia na Olimpie.

**Hera**

*Ciepło, pogodnie, chce uspokoić Zeusa.*

Drogi boski małżonku, co się stało?

**Zeus**

*W dalszym ciągu jest wzburzony, gestykuluje.*

Wyobraź sobie, że Hades porwał Korę. Zachował się jak rozbójnik. To przecież przemoc, nadużycie. Ta biedna Demeter załamuje ręce.

**Atena**

*Poważnym głosem, dostojnie. Podchodzi do Zeusa.*

Co słyszę? Niesłychane! Ojcze Zeusie, zrób coś. Demeter to bogini urodzaju. Jak się rozgniewa, to nie da nam chleba.

**Afrodyta**

*Niefrasobliwie, z wyraźną nutą pobłażliwości.*

Chleb i chleb! Ja jem tylko owoce. Od chleba się tyje. A Hades nie jest taki zły. Zakochał się i stąd to porwanie. Nie dramatyzowałabym.

**Posejdon**

*Oburzony, stuka lekko swoim trójzębem w podłogę. Po swoich słowach schodzi ze sceny.*

Zakochał się… i cóż z tego. Chyba obowiązują jakieś zasady. Zaraz porywać, wywoływać łzy. Tak nie można. To bezwzględność i egoizm. Tymczasem was opuszczam.

**Apollo**

*Grzecznie, z powagą w głosie.*

Ja nie porywałbym, nie krzyczał. Najpierw grzecznie porozmawiałbym, zapytał czy ona mnie lubi. Potępiam uczynek Hadesa. Mamy przecież równouprawnienie.

**Afrodyta**

*Rozmarzona, patrzy na Apolla.*

A ja chciałabym być porwana, zwłaszcza przez ciebie, uroczy Apollo. Jesteś takim dżentelmenem.

**Apollo**

*Skromnie, zawstydzony, oddala się od Afrodyty.*

Afrodyto, to nie wypada. Zawstydzasz mnie. Nie przy ludziach… chciałem powiedzieć nie przy bogach…

**Atena**

*Znów poważnie, spogląda to na Afrodytę, to na Apolla.*

Tak, Apollo to prawdziwy dżentelmen. Taki „ę”, „ą”, „przepraszam”, „dziękuję”, „proszę”.
Słaba płeć to lubi. Zresztą artyści tak mają; zazwyczaj są delikatni i szarmanccy.

**Apollo**

*Onieśmielony, powoli się oddala.*

Po co chwalić? Chyba się schowam do mysiej dziury albo wrócę do mojej pracowni i coś namaluję. Przeczekam.

**Zeus**

*Zdecydowanie, twardo.*

„Proszę, dziękuję, przepraszam”. To nie w moim stylu. Jestem przecież władcą gromowładnym. Muszę rządzić mocną ręką. Ale Hades, ten Hades zachował się jak typowy czarny charakter.

**Hera**

*Znów chce udobruchać męża. Dotyka jego ramienia.*

W pewnym stopniu masz rację. Mury Olimpu by się zachwiały, gdyby nie twoje uważne oko.
Ktoś musi czuwać.

**Zeus**

Właśnie w te mury ktoś wali! Kto to?!

*Słychać głośne stukanie. Na scenę wchodzi Posejdon z trójzębem. Następnie pojawia się Demeter, ma na głowie wieniec z ziół.*

**Posejdon**

To Demeter, na pewno ona. Jest najwyraźniej wściekła. Ale afera! Nie chciałbym być w twojej skórze, Zeusie.

## Scena II

*Olimpijczycy siadają za stołem. Niektórzy sięgają po winogrona. Jedzą. W dzbanie sok, który nalewają do pięknych szklanek.*

**Demeter**

*Podniesionym głosem, po chwili już bardziej spokojnie, z taktem.*

Jestem wzburzona. Spotkało mnie coś przykrego. Jednak mimo wszystko witam moich olimpijskich krewniaków.

**Zeus**

*Stara się mówić ciepło, troskliwie.*

Co cię tu sprowadza, o pracowita, niezawodna Demeter?

**Demeter**

*Zdecydowanie, jak negocjatorka. Także tonem oskarżycielskim.*

Porwano moją córkę Korę! Bawiła się z nimfami na kwiecistej łące. Jak tak można! To nie fair play. Nie zapytać matki, tylko porywać jej jedyne dziecię? To na pewno Hades. Jak ona biedna zniesie ten wieczny mrok?

**Zeus**

*Pojednawczo, wyraźnie chce zażegnać spór, rozwiązać sprawę.*

Droga Demeter. Porozmawiam z Hadesem. Musi się wytłumaczyć. Zadał ci ból.

*Ciepło, wstaje od stołu, podchodzi do Demeter, kładzie rękę na ramieniu matki.*

Będę cię wspierać, Demeter. Nie martw się, będzie dobrze.

**Demeter**

*Ciepło, spogląda na niektóre bóstwa.*

Widzę, że rozumiecie moje cierpienie. Jeśli będę wciąż lała łzy, Ziemi grozi wielka powódź. Co wtedy z plonami?

**Zeus**

*Głosem donośnym, uderza laską o podłogę.*

Hermesie, Hermesie, mój boski posłańcu!

**Hermes**

*Wchodzi lekko na scenę, prawie podskakuje, jakby fruwał.*

O, Gromowładny, co rozkażesz?

**Zeus**

*Zdecydowanie, władczym tonem.*

Udaj się do Hadesa. Powiedz mu, że pragnę go widzieć. Niech nie zwleka.

**Afrodyta**

*Uśmiecha się ironicznie, mówi trochę niepewnie.*

Ten czarny charakter z podziemi będzie się opierał. Nie ustąpi tak łatwo.

**Apollo**

*Przy sztalugach z płótnem, trzyma w jednej ręce paletę z farbami, w drugiej pędzel. Maluje jakieś kwiaty, drzewa. Spogląda na boskie towarzystwo, które ucztuje przy stole.*

Ustąpi, ustąpi. Znam go. Pozornie groźny i bezwzględny. Jednak ma serce jak każdy z nas; jeden mniej, drugi więcej.

**Posejdon**

Zgadzam się z tobą, Apollo. Sądzę, że Hadesa stać na kompromis.

**Hera**

Tak, życie to seria kompromisów. O, oto chyba nasz podziemny brat.

## Scena III

*Na scenę wchodzi Hades trochę zaniepokojony.*

**Hades**

Witam, Zeusie. Wzywałeś mnie? Witam całe boskie towarzystwo.

**Zeus**

*Urażony, z pretensjami, zaniepokojony.*

Tak, wzywałem. Porwałeś Korę. Demeter płacze. Morza i rzeki wzbierają. Grozi nam powódź i brak chleba dla ludu.

**Hades**

*Mówi trochę lekceważąco, uśmiecha się ironicznie.*

My przecież nie jemy chleba. To dla pospólstwa.

**Zeus**

*Podniesionym, władczym tonem,*

Hadesie, nie bądź pyszałkowaty. Zjemy ambrozję, wypijemy nektar, to boskie rarytasy, nasze przywileje. Ale gdy wszyscy ludzie jednocześnie z głodu powymierają, zabraknie ci miejsca w twoim podziemnym królestwie zmarłych. Nie kpij, wydajesz się na co dzień taki rozważny, a tu taka dziecinada.

**Atena**

*Jak zawsze poważnie, jak negocjatorka.*

Jestem boginią mądrości. Zeus podał mocne argumenty. Rozważ jego słowa, Hadesie.

**Posejdon**

*Pojednawczo.*

Przeproś Zeusa, Hadesie, przeproś Demeter. Oddaj Korę.

**Hades**

*Pewnym głosem, podniesionym tonem.*

Kora – Persefona jest już moją żoną. Nie oddam jej, bo ją kocham.

**Atena**

A kompromis? Jakie rozwiązanie proponujesz? Trzeba zrobić tak, żeby załagodzić ból Demeter. To dla dobra Ziemian i dla naszego dobra.

**Hades**

*Mówi trochę kpiąco, z uśmiechem.*

Jako kochający mąż kupię Korze – Persefonie mercedesa. Pozwolę jej odwiedzać matkę, kiedy zechce. Czy tyle ustępstw wystarczy?

**Hera**

I to jest rozwiązanie! Jesteś wspaniałomyślny!

**Helios**

*Wstaje od stołu, zmierza w głąb sceny.*

Czy mogę zacząć dzień? Co pomyślą ludzie, gdy nie zobaczą słońca?

**Posejdon**

*Wyrozumiale, troskliwie.*

Helios tylko o słońcu. A ty, Hadesie, pomyśl rozsądnie o tym mercedesie. Paliwo drogie. Jeśli Kora zbyt często będzie chciała odwiedzać mamusię, co zrobisz? Puści cię z torbami. Wydasz majątek.

**Hades**

*Znów kpiącym głosem, wesoło.*

Tym się nie martwię. Posejdonie, zrobimy samochód na wodę. Jako władca mórz masz jej pod dostatkiem. Hefajstos nam pomoże. Wykuł przecież wszystkie pioruny dla Zeusa.

**Zeus**

*Zadowolony, uśmiechnięty.*

To balsam dla moich uszu. Tyle pozytywnych rozwiązań, kompromisów. Moje pioruny schowam do lamusa. Można rozwiązywać problemy bez burz, grzmotów. Wystarczy rozmawiać i uważnie słuchać tego, co druga osoba ma nam do powiedzenia.

*Wszyscy bohaterowie zasypiają, jedni na krzesłach, drudzy stojąc; zamykają oczy. Taki stan trwa ze dwie minuty. W tle na scenie pojawia się rogalik księżyca, jest noc.*

## Akt II

### Scena I

*Bohaterowie stopniowo się budzą. Zeus stuka swoją laską w podłogę. Wszyscy otwierają oczy. Delikatnie się przeciągają. Częstują się łakociami znajdującymi się na stole.*

**Zeus**

*Wstaje od stołu. Znów rozsierdzony, mówi głośno, z pretensją w głosie. Chodzi po scenie.*

Moja droga Hero, jak długo będziesz jeszcze narzekała?

**Hera**

*Wstaje od stołu. Podchodzi do Zeusa.*

Zeusie, panie gromowładny, mężu, nigdy nie zrozumiesz kobiet. Rzadko cię widuję na Olimpie, zaniedbujesz swoje dzieci i rodzeństwo. O sobie już nie wspomnę.

**Zeus**

*Zdziwiony, mówi lekceważąco. Rozgląda się wokół siebie. Spogląda na niektóre bóstwa.*

Dzieci i rodzeństwo? Przecież oni sami doskonale sobie radzą. Apollo maluje jakieś obrazy.

Atena fruwa gdzieś z tą swoją włócznią. Hermes ciągle realizuje umowy handlowe.

**Apollo**

*Przy sztalugach, maluje.*

Słyszałem, że troszczycie się o mnie. Nie trzeba. Wyrosłem już z pieluch. Potrzebuję tylko nowych farb.

**Zeus**

*Podnosi głos, wzywa Hermesa.*

Hermesie, mój miły posłańcu. Zadbaj o farby dla Apolla. Kup je najlepiej na ulicy Olimpijskiej 2. Tam najtaniej i dobrej jakości, a poza tym w tym sklepie można płacić kartą kredytową, tak wygodniej. Plastikowe pieniądze są dziś w modzie. Nie muszę wypychać kieszeni gotówką.

*Hermes podchodzi do Zeusa, bierze kartę kredytową i lekko podskakując, opuszcza scenę.*

## Scena II

**Hera**

*Znów siedzi przy stole. Radośnie.*

A kto to nas odwiedził?! Heliosie, co za miły i ciepły widok. Ciepły to za mało, raczej gorący.

**Helios**

*Również radosny, śmieje się. Podchodzi do stołu.*

Witaj, Hero. Nie bój się, nie spłoniesz. Zaraz zmniejszę nasilenie ogrzewania.

**Atena**

*Spaceruje powoli po scenie, podchodzi do Heliosa.*

Heliosie, doprawdy, zazdroszczę ci tej energii. Mógłbyś mi jej trochę pożyczyć?

**Helios**

*Zaskoczony, zdziwiony.*

A w jakim celu? Zawsze widzę cię rześką, pełną energii.

**Atena**

*Drży, kurczy się, pokazując, że zmarzła.*

Ostatnio rozsądzam spory w tak zimnej krainie, ze marzną mi palce u nóg i u rąk, a mój śliczny nos już całkiem sczerwieniał.

**Helios**

*Troskliwie, patrzy na Atenę, zwraca uwagę na jej nos.*

Nie zazdroszczę. Dobrze, pożyczę ci jedną baterię cieplną Duraccel, jest niezawodna.

Reklamowano ją ostatnio w Olimpsacie.

**Hera**

*Nadal przy stole, zadowolona.*

W promieniach słońca zawsze można się ogrzać. Ale nadchodzi Hades, ten ponury kuzyn, zaraz nas zmrozi swoją czernią.

**Hades**

*Znów trochę kpiąco, radośnie.*

Jak zawsze jesteś szczera aż do bólu, Hero. Czy mogę usiąść obok ciebie?

**Hera**

*Radośnie, ale i zdecydowanie. Wykonuje ręką kategoryczny gest wyrażający słowo „nie”.*

To zły pomysł. Podejdź raczej do Zeusa. On wytrzyma wszystko. Jak znudzi mu się twój chłód, trzaśnie swoją gromowładną laską; będziesz wiedział, o co chodzi.

**Zeus**

*Siedzi za stołem, przygląda się postaciom, zwraca się do Hery, następnie do Heliosa.*

Jak zwykle mnie przeceniasz, moja małżonko. A ty, Hadesie, cóż porabiasz u siebie w tych egipskich ciemnościach?

**Hades**

*Chwilę chodzi po scenie, następnie mówi smutnym głosem.*

Źle, jestem sam. Persefona wyjechała do matki Demeter, razem uprawiają pola, wysiewają trawy, kwiaty, zboża. Wiesz, jak kobiety to lubią, takie kwiatki – bławatki. A ja biedny sam jak ten palec.

**Apollo**

*Przy sztalugach, maluje pędzlem po płótnie, trzyma paletę farb. Spogląda na Heliosa.*

Maluję, słucham. To znów będzie wiosna na ziemi. A kiedy nas odwiedzą Demeter i Persefona – Kora?

**Hades**

*Bardziej radośnie. Podchodzi do wchodzących na scenę boginek.*

Jak wszystko ozdobią. Wiesz, jak kobiety lubią piękno, delikatność... Chyba nadchodzą.

Zaraz Persefona ukoi mój smutek.

**Scena III**

*Demeter i Persefona – Kora niosą wiklinowe kosze wypełnione plonami, kwiatami.*

*Podchodzą do stołu. Hades za nimi.*

**Demeter**

*Zadowolona, spełniona.*

O, zacne olimpijskie towarzystwo! Leniuchujecie, a my ciężko pracujemy. Siejemy, pielęgnujemy rośliny, całe uprawy mamy na oku. Jak plon dojrzeje, zbieramy.

*Podchodzi do stołu z koszem, za nią podąża Persefona – Kora również z koszem. Hades nieruchomieje i spogląda na postacie.*

**Persefona**

*Spogląda na matkę, następnie na siedzących przy stole.*

Właśnie, matko, jak to być może?! Jedni pracują, sieją, inni zjadają plony ich wysiłku. Apollo tylko czeka, aby namalować jakiś majowy krajobraz. Czeka z założonymi rękami, aż same gołąbki wpadną do gąbki. A poszedłby z nami raz i drugi w pole, wyrwałby chwasty na przykład.

**Demeter**

*Usatysfakcjonowana, uśmiecha się.*

Nie zawiedziemy go. Na pewno będzie miał co robić. Ale dosyć o pracy. Najchętniej bym coś zjadła.

**Atena**

*Zaprasza Demeter gestem do stołu. Demeter podchodzi, stawia kosz przed stołem, bierze z ręki Ateny szklankę z sokiem, pije, odstawia szklankę.*

Proszę, poczęstuj się tym boskim nektarem. Na pewno zaspokoi twoje pragnienie. Nie wiem tylko czy smak odpowiedni. Kupiłam go u Sklepikusa, na rogu ulicy Pegaza.

**Apollo**

Persefono, a ty skosztuj ambrozji i winogron. Zaraz odzyskasz siły.

**Persefona**

*Stawia kosz przed stołem. Sięga po małą kiść winogron, zjada jedną jagodę.*

Dziękuję. Nie zgadniecie, kogo spotkałyśmy na Ziemi. Jak zawsze czarujący i niezwykle odważny.

**Hera**

*Zaciekawiona, patrzy na Persefonę.*

A kogóż to? Kogoś, kogo znam? Jesteście takie tajemnicze. Czy to ładnie?

**Demeter**

*Trochę złośliwie, z ironicznym uśmiechem.*

Znasz go i to bardzo dobrze. Lubiłaś mu przeszkadzać w pracy, a nawet go prześladowałaś.

**Helios**

*Stoi na scenie, następnie spaceruje, podchodzi do Demeter.*

Spotkałyście Herkulesa. a to dziarski młodzian. Gdy wędrowałem po niebie, widziałem, jak zajmował się czyszczeniem stajni Augiasza. Ta praca musiała brzydko pachnieć, ale dla herosa nie ma rzeczy niemożliwych. Wpadł przy tym na niecodzienny pomysł.

**Persefona**

*Z podziwem, następnie szczebiotliwie, trochę pieszczotliwie.*

Heliosie, ty wszystko widzisz z góry. Zgadłeś, widziałyśmy Herkulesa. Tym razem walczył z jakimś lwem. Jak zwykle wygrał! Te jego zwycięstwa trochę nudzą. Mógłby raz przegrać!

**Zeus**

*Siedzi za stołem. Oburzony, podnosi laskę delikatnie do góry.*

Przecież to mój syn, więc jak mógłby przegrać!

**Hera**

*Niezadowolona, trochę gniewna.*

Zeusie, zawsze się przechwalasz. Twój syn, zapewne. Wypisz, wymaluj. Uparty, pewny siebie.

**Zeus**

*Pełen dumy z syna. Stanowczo.*

Nie bądź złośliwa. Nigdy nie lubiłaś Herkulesa. A to przecież taki pracowity heros.

**Hades**

*Stoi kilka kroków od stołu. Przygląda się postaciom.*

Pracowity, a przede wszystkim dyskretny. Pilnuje własnego nosa, cierpliwie znosi przeciwności losu. Doceniam to.

**Atena**

*Siedzi za stołem. Mówi z podziwem w głosie.*

To mało! Jest niezwykle dobroduszny i przy tym silny jak tur. Nie dałby skrzywdzić muchy.

**Hera**

*Pojednawczo.*

Poddaję się. Nie będę go już atakować. Posądzicie mnie o bezwzględność, a tego bym nie chciała.

**Scena III**

*Na scenę wbiega Hermes. Na plecach ma plecak. Ciężko oddycha.*

**Hermes**

Padam z nóg. Moje skrzydła strasznie ucierpiały, muszę je rozmasować. Chyba mam odciski.

Muszę się upomnieć o odszkodowanie, bo poniosłem uszczerbek na zdrowiu. To prześwietne olimpijskie towarzystwo sobie ucztuje, dyskutuje, komentuje, a ja zawsze jestem chłopcem na posyłki i biegam z wywieszonym językiem, aby każdego zadowolić.

**Apollo**

*Radośnie, podchodzi do Hermesa, masuje jedno jego skrzydło.*

Jesteś niezastąpiony, Hermesie. Przybyłeś szybko jak to na skrzydłach.

**Hermes**

*Trochę udobruchany. Wyjmuje z plecaka pudełko z farbami.*

Twoje farby, bracie. Dostanę napiwek? Nie powiesz chyba, że nie zasłużyłem? Poczęstujesz mnie czymś orzeźwiającym?

*Podchodzą do stołu, Apollo podaje Hermesowi szklankę z napojem.*

**Apollo**

Tak. Proszę. To nektar od Sklepikusa. Będzie ci smakował. Ile jestem ci winien za farby?

**Hermes**

*Pije napój, odstawia szklankę. Na stole powinny znajdować się dwie tace: jedna z czystymi szklankami, druga z użytymi.*

Drobiazg. Targowałem się, dostałem te farby za pół ceny. Zresztą czcigodny ojciec Zeus zapłaci swoją kartą kredytową.

**Apollo**

*Pogodnie, uśmiecha się. Podchodzi do swoich sztalug. Rozpakowuje pudełko z farbami.*

Kamień z serca. Dobrze mieć zamożnego krewnego. Muszę mu pięknie podziękować, to może się zgodzi na kupno kina domowego.

**Hermes**

*Jakby szukał czegoś w swoim plecaku.*

Dobry pomysł. Niedługo igrzyska w Olimpii. Rodzinka zasiądzie w kinie i będzie patrzeć, patrzeć, patrzeć...

**Zeus**

*Władczo, ale i z dozą wyrozumiałości.*

Hermesie, jak dobrze, że jesteś. Mam pilną robotę.

**Hermes**

A czy mógłbym trochę odpocząć? Padam na twarz ze zmęczenia.

**Zeus**

Wstyd, taki młody, a już się zmęczył i narzeka. Mamy w naszej lodówce jakieś napoje energetyzujące, oczywiście tylko te dozwolone. Smaczne soki owocowo – warzywne. To zasługa Demeter. Skosztuj, a poczujesz się jak nowo narodzony.

**Hermes**

*Sięga po mandarynkę.*

Już skosztowałem. Owoc nadzwyczaj smaczny. Posiliłem się i uciekam. Siedzenie w miejscu to nie mój żywioł. Zeusie, jakie masz dla mnie zadanie?

**Zeus**

*Zadowolony, uśmiecha się.*

To rozumiem. Moja krew, moja krew! Do dzieła! Kupujemy kino domowe! Poszukaj, gdzie się da, ciekawych i tanich ofert. Niedługo olimpiada! Pooglądamy wyczyny Ziemian.

**Hera**

*Niezadowolona, mówi z wyrzutem.*

Tak, męskie towarzystwo znów będzie terroryzować słabą płeć. Tylko Olimpia, olimpiada i sport! Zawsze coś!

**Afrodyta**

*Siedzi za stołem, patrzy na rozmawiających.*

Hero, pomyślałam o tym samym. Jedno kino, jeden ekran na Olimpie to za mało. Mamy tak różne upodobania. Męski świat to zupełnie inna, obca nam bajka.

**Atena**

*Również siedzi za stołem. Spogląda na Afrodytę, na Zeusa, Herę.*

Ciekawa sugestia. Po co skakać sobie do oczu? Lepiej sięgnijmy po rozum do głowy i postarajmy się o drugi odbiornik dobrej jakości, z dużym ekranem.

**Zeus**

*Wymownie, wymachuje ręką w geście sprzeciwu. Stuka laską w podłogę.*

O, nie, nie! Przeceniacie moje finansowe możliwości, drogie panie. Jedno kino na Olimpie, to rozumiem, ale dwa!? Od nadmiaru głowa boli i właśnie wam się w tych głowach przewraca, drogie panie!

**Hera**

*Spokojnie, bez emocji. Patrzy wymownie na Zeusa.*

Dlaczego jesteś taki wzburzony, Zeusie?! Dla świętego spokoju nie będziemy cię prosiły o łaskę. Mamy oszczędności? Jesteśmy przedsiębiorcze, poradzimy sobie.

**Afrodyta**

*Z wdziękiem, ciepło. Spogląda na kobiece postacie, w końcu na Zeusa.*

Tak, nie chcemy, by nasz gromowładny Zeus myślał, że jesteśmy próżne, leniwe i czekamy z założonymi rękami aż gołąbki same wpadną do gąbki.

**Atena**

*Wstaje od stołu. Mówi poważnie, rzeczowo.*

Już kilka lat temu założyłyśmy spółkę z Parysem, który jest zdolnym ogrodnikiem i hodowcą.

**Hera**

*Jakby była natchniona, rozmarzona.*

Jabłka to złoty interes!

**Zeus**

*Wstaje od stołu. Znów wzburzony, spogląda wrogo na Herę i inne kobiece postacie.*

Hero, litości, znów jabłka?! Czy znalazłyście drugą Troję, którą trzeba zburzyć? Opamiętajcie się! Mars tylko na to czeka, aby wywołać jakiś międzynarodowy konflikt. Jego porywczość jest nieobliczalna. Jabłka mogłyby być dobrym pretekstem.

**Afrodyta**

*Podchodzi do Zeusa. Znów ciepło, pojednawczo.*

Boski Zeusie, widzisz wszystko w czarnych barwach. Nie będziemy niczego burzyć. Teraz zapanowały inne czasy. Wojny nie przynoszą korzyści, tylko niszczą. Świat potrzebuje spokoju.

**Hera**

*Zbliża się do Zeusa. Spogląda na niego.*

Właśnie. Przyszła pora na owocne spółki, unie.

**Zeus**

*Znów porywczy, zniecierpliwiony. Chodzi po scenie, wreszcie zatrzymuje się.*

Jakie unie, jakie unie? Chyba postradałyście zmysły?! Mówicie jakimś dziwnym językiem.

**Atena**

*Tajemniczo, trochę ironicznie.*

Czy księżniczka Europa o niczym ci nie wspominała, drogi ojcze?

**Afrodyta**

*Uśmiecha się, w głosie słychać kpinę.*

Może nie zdążyła. Zeus nie umie negocjować, tylko porywać i zniewalać! A tak oburzył się na Hadesa, gdy ten porwał Korę – Persefonę. Przyganiał kocioł garnkowi, a obaj jednacy.

**Apollo**

*Odrywa się od swoich sztalug. Spogląda na rozmawiające z sobą postacie.*

Co słyszę? Jakieś kłótnie! Znowu?! Cały Olimp trzęsie się w posadach. Pył leci z tynków.

Moje farby rozbryzgują się wokoło. Przestańcie, świat na was patrzy!

**Zeus**

*Do Zeusa podchodzi Helios, pogodny i uśmiechnięty. Zeus rozgląda się, jakby szukał zrozumienia.*

Popatrz, Heliosie, jestem w opałach. Nic nie rozumiem. Posądzają mnie o nieczułość, bezwzględność. Mówią o uniach, o Europie. Co Europa ma z tym wspólnego?

**Helios**

*Wyrozumiale, z troską. Po przyjacielsku kładzie rękę na ramieniu Zeusa.*

Przychodzę z odsieczą, Zeusie, ale nie mogę cię całkiem usprawiedliwić. Jesteś konserwatystą. Unikasz mediów. Nie czytasz, nie wiesz…

**Apollo**

*Nadal przy sztalugach, pociąga pędzlem po płótnie. Spogląda na Zeusa i Heliosa.*

Już dawno pisano w „Gazecie Olimpijskiej", że księżniczka Europa została patronką szlachetnego związku narodów, który ma się opierać na wzajemnej pomocy.

**Hera**

*Dobitnie. Nadal w pobliżu Zeusa. Patrzy na niego, potem na Heliosa.*

Dziury w niebie nie będzie, jeśli, Zeusie, zgodzisz się na komputeryzację Olimpu. Dzięki
Internetowi będziemy bliżej świata, który stał się globalną wioską.

**Helios**

*Nadal pogodny, uśmiecha się. Zwraca się do postaci stojących, siedzących.*

Hermes zna się na tym najlepiej. Dużo podróżuje. Wiele widział, nawiązał ciekawe kontakty. Na pewno będzie potrafił założyć nasze olimpijskie centrum komputerowe. Nie możemy uciekać przed tym, co przynoszą czasy.

**Apollo**

*Podchodzi do Zeusa z paletą farb w jednej ręce i pędzlem w drugiej.*

Nie rób takich wielkich oczu, Zeusie. Nauczymy cię klikać. Zaprzyjaźnisz się z wszystkimi sprzętami. Nie będziesz mógł się oderwać od ekranu. A te media społecznościowe będą dla ciebie dobrą rozrywką. Jednak wszystko z umiarem, proszę! I nie przesadzaj z grami komputerowymi, bo niejeden się od nich uzależnił.

**Afrodyta**

*Po przyjacielsku, tym razem bez kpiny.*

Wyślesz e – maila do księżniczki Europy. Spotkasz się na czacie z Jowiszem i Junoną. Nie możesz nam odmówić! Zgódź się na komputeryzację Olimpu. Takie czasy, takie czasy…

**Helios**

*Zachęcająco, poważnie. Spogląda na Zeusa.*

Podejmij, Zeusie, męską decyzję. Zgódź się na komputeryzację starego Olimpu, a odmłodnieje Olimp i ty sam!

**Zeus**

*Spogląda na postacie wokół niego najpierw niepewnie, jakby nad czymś intensywnie myślał, następnie podnosi hardo głowę i mówi stanowczym głosem*.

Dobrze, zgadzam się. Przekonaliście mnie. Z kina domowego nie rezygnujemy. Będę oglądał program „Co z tym Olimpem?" Komputeryzacja, cóż. Taka jest potrzeba chwili. Zakładamy olimpijskie centrum komputerowe. Do dzieła, Olimpijczycy!!!

*Wszystkie postacie stoją wokół Zeusa. Spoglądają na niego z podziwem, niektóre się uśmiechają z aprobatą.*

2005 r.

**Inscenizacja**

***Leśne pogwarki***

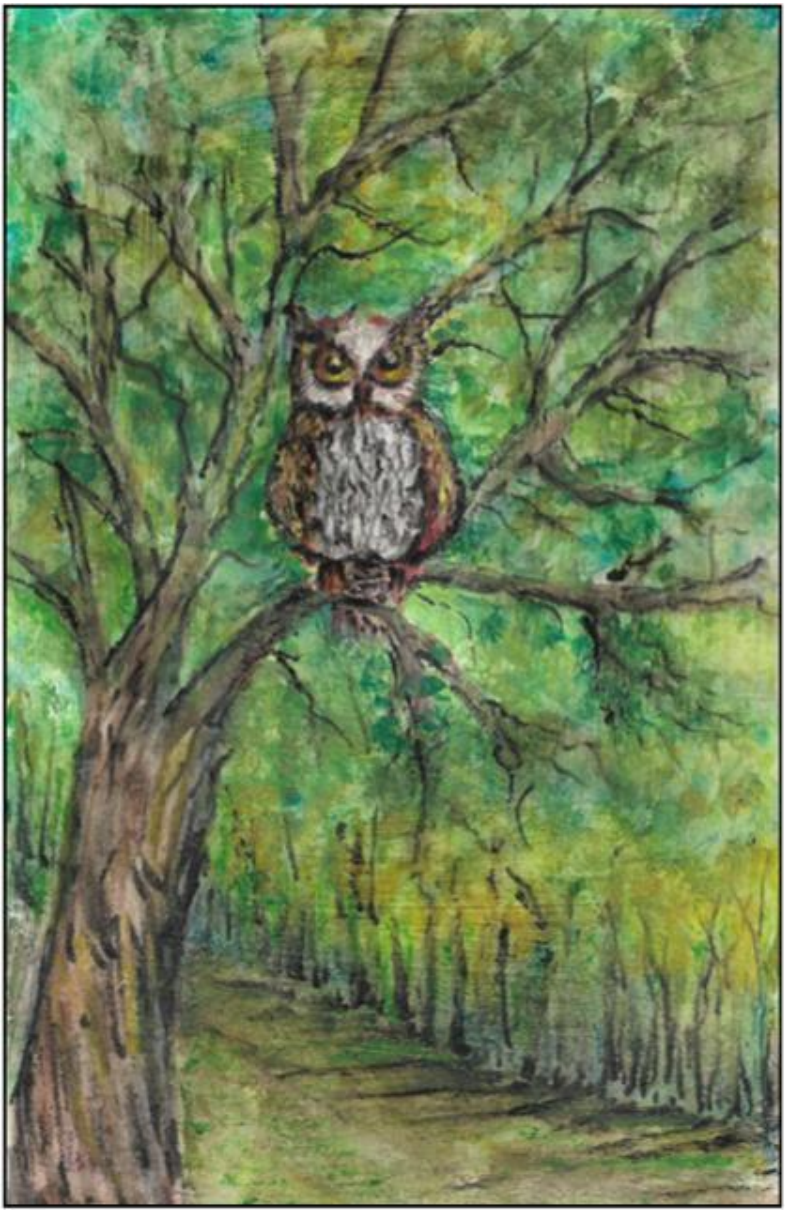

**Osoby: Sroka, Kukułka, Wiewiórka, Dzięcioł, Dzik, Sowa, Sarenka, Ryś**

Sceneria*: w głębi na scenie rekwizyty związane z lasem – drzewa, gałęzie, mech, prowizoryczne ławeczki różnej wysokości wykonane z pociętego pnia, kosze na śmieci z desek, w których znajdują się sęki. Wszystko naturalne, ale skromne, proste.*

Kostiumy*: każda z postaci ma kostium charakterystyczny dla kreowanego przez siebie zwierzęcia.*

## Akt I

### Scena I

**Sroka**

*Chodzi po scenie wolnym krokiem, spogląda na widownię, to znów zatrzymuje wzrok na rekwizytach w głębi sceny. Mówi trochę pobłażliwie.*

Fiu, fiu, fiu! Zawsze mam jakieś nieprzyjemności. Leśna Rada posądziła mnie, że naśmieciłam na Placu Buków. Złożę zażalenie do Borsuczego Trybunału. Żyję przecież w demokratycznym Lesie i swoje prawa znam.

**Kukułka**

*Siedzi na jednym z pieńków, wstaje, zbliża się do Sroki.*

Cóż się tak nad sobą użalasz? Twoje narzekania słychać w głębi Lasu.

**Sroka**

*Nadal powoli chodzi, zatrzymuje się, znów chodzi. Spogląda na Kukułkę, na widownię, na różne rekwizyty.*

Jesteś Kukułką, więc chyba mnie rozumiesz. Ciebie też się zawsze o coś oskarża – choćby ta coroczna afera z podrzucaniem jaj. Nikt nie bierze pod uwagę naszych cech
osobowościowych, naszych genów. Jesteśmy takie, a nie inne, ale staramy się liczyć z ogólnie przyjętymi zasadami obowiązującymi w naszej ojczyźnie.

**Kukułka**

*Wymijająco, usprawiedliwiająco. Kiwa głową.*
Podrzucanie jaj to coś zupełnie innego. Natomiast śmiecenie nie służy żadnemu mieszkańcowi Lasu.

**Sroka**

*Siada na drugim pieńku obok Kukułki. Patrzy na nią.*
Tak, na pewno. Dlaczego jednak oskarżono tylko mnie? Śmiecą przecież i Bobry, i
Wiewiórki, i Dziki… Tu i ówdzie widać łupiny orzechów, ścięte drzewa lub zrytą kłami glebę – to nieestetyczne.

**Wiewiórka**

*Siedzi w głębi sceny na gałęzi leżącej pod drzewem.*

Siedzę na moim ulubionym konarze i przysłuchuję się waszej rozmowie. Zgadza się, Sroko, każdy z mieszkańców Lasu trochę śmieci. Na przykład ja. Gdzie mam umieszczać orzechowe łupiny lub puste szyszki? Po posiłku wyrzucam je po prostu z dziupli.

**Dzięcioł**

*Na scenę wchodzi Dzięcioł. Stoi pomiędzy ławeczkami. Wskazuje ręką na drzewo stojące w głębi sceny.*

Mam mieszkanie na sąsiednim drzewie, Wiewiórko,. Chyba widzisz również moje śmieci? Gdy stukam w drzewo, zawsze sypią się jakieś drzazgi, kora się kruszy i wszystko spada na ziemię. To mój zawód, jestem leśnym lekarzem.

**Kukułka**

*Nadal siedzi, spogląda na postacie.*

Skoro śmiecimy wszyscy, więc Sroka nie może ponosić całej odpowiedzialności. To dla niej zbyt wielki ciężar. Chodźmy razem do Sowy. Ona na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie. To nasz leśny mędrzec.

*Postacie wstają z ławeczek – pieńków. Idą razem w głąb sceny.*

**Scena II**

*Sowa siedzi na wysokiej ławeczce w głębi na przykład po prawej stronie sceny, ma zamknięte oczy. Powoli zbliżają się do niej postacie. Jedna z nich stuka donośnie w pieniek.*

**Sowa**

*Wzdryga się, jakby była przestraszona. Otwiera oczy, rozkłada lekko skrzydła, potrząsa nimi.*

Kto tam? Kto mnie budzi? Przecież to jeszcze nie wieczór? Miałam męczącą noc, więc rada bym była jeszcze pospać.

**Wiewiórka**

*Patrzy na Sowę błagalnym wzrokiem.*

Sowo, czy mogłabyś nas przyjąć? Mamy poważny problem. Nie poradzimy sobie bez ciebie.

**Sowa**

*Gestem zaprasza, aby postacie podeszły bliżej. Wszyscy podchodzą do ławeczki.*

Jeżeli nie możecie poczekać do zmroku, proszę, wejdźcie. O co chodzi?

**Dzięcioł**

*Zdecydowanie, poważnie.*

Rada Leśna posądziła Srokę o śmiecenie. Tylko Srokę. Tak naprawdę to każdy z nas ma coś na sumieniu, jeżeli chodzi o bałaganiarstwo i zaśmiecanie Lasu. Pragniemy, aby tę sprawę jeszcze raz rozpatrzono.

**Sowa**

*Przyjaźnie, ze zrozumieniem.*

Tak, zgadzam się. To istotny postulat. Jestem tylko protokolantem podczas zebrań Rady
Leśnej, więc radzę udać się do Rysia. On w tym roku sprawuje urząd przewodniczącego.

**Sroka**

*Radośnie, z uśmiechem.*
Zajmijmy się tym od razu. Nie odkładajmy niczego na później. Czas nagli.

**Wiewiórka**

*Spogląda na Srokę. Wszystkie postacie powoli idą w drugą stronę sceny.*
Dobrze radzisz. Jeżeli się nie mylę, to przewodniczący Ryś dzisiaj przyjmuje w swoim biurze przy ulicy Dębowej.

**Sarenka**

*Wychodzi z głębi sceny. Podbiega do postaci.*
Dokąd idziecie? Jesteście tacy poważni.

**Dzik**

*Wychodzi z głębi sceny. Podchodzi do postaci.*
Ależ liczne towarzystwo! Dokąd zmierzacie?

**Sowa**

*Sarenka i Dzik łączą się z grupą. Idą razem z nią.*

Idziemy do przewodniczącego Rady Leśnej – Rysia. Chcemy z nim porozmawiać o porządkach w lesie.

**Sarenka**

Idę z wami. Ta sprawa także leży mi na sercu.

**Dzik**

*Spogląda na idących, na Srokę.*

Ja także chętnie się tym zajmę. Ostatnio o śmiecenie posądzono tylko Srokę, a ja przecież też mam kilka grzeszków na sumieniu. Dlaczego tylko Sroka ma się czerwienić?

**Sowa**

Chodźmy zatem. Pospieszmy się.

*Postacie odrobinę przyspieszają, przechodzą między ławeczkami. Schodzą ze sceny. Kilka chwil przerwy.*

## Akt II

*Teraz ławeczki stoją w dużym kręgu w równych odległościach. Pośrodku znajduje się niski stół, przy którym siedzi Ryś. Na stole notatniki, teczki, długopisy lub gęsie pióra w drewnianym pojemniku, kałamarz z atramentem, kredki, mazaki, duże arkusze papieru.*

## Scena I

*Ryś pisze w notatniku, przerzuca jego strony, czyta, znów pisze. Jedna z przybyłych postaci puka w jedną z ławeczek.*

**Ryś**

*Podnosi głowę znad notatek. Spogląda na przybyłych. Wstaje, gestem zaprasza bliżej do siebie.*

Proszę, proszę wejść. Wielu interesantów, więc na pewno przychodzicie z ogromnie ważną sprawą, drodzy przyjaciele?

**Sowa**

*Serdecznie, ale i poważnie. Spogląda na przybyłe postacie, obejmuje je wzrokiem.*

Drogi Rysiu! Sprawa nie może czekać. Sroka została oskarżona, jako jedyna, o zaśmiecanie Lasu. A jak widzisz, to my wszyscy przykładamy do tego rękę. Nieraz nieświadomie, ale nie da się ukryć, że śmiecimy. Pewnie i ja pod osłoną nocy.

**Kukułka**

*Troskliwie, spogląda raz na Rysia, raz na Srokę.*

Tak, właśnie! Nie chcemy, aby tylko Sroka nosiła to brzemię. Musimy znaleźć wspólne rozwiązanie, bo każdy z nas jest odpowiedzialny za czystość naszego Lasu.

**Ryś**

*Gestem zaprasza do stołu. Przybyli siadają na ławeczkach wokół stołu.*

Dobrze, że przyszliście. Zastanawiałem się nad Sroką i nad nami. Nie da się ukryć, śmiecimy wszyscy. Zapraszam, usiądźcie. Porozmawiajmy i podejmijmy konkretne decyzje.

**Sarenka**

Co zatem proponujesz, Rysiu? Nie będziemy pisać żadnych petycji i zażaleń do urzędów. Na odpowiedzi trzeba nieraz długo czekać.

**Ryś**

*Patrzy na Sarenkę, następnie na Sowę, która zapisuje coś w notatniku.*

Masz rację, Sarenko. Z naszymi sprawami poradzimy sobie sami. Nie będziemy angażować nikogo z zewnątrz.
Jakie rozwiązania proponujecie? Pamiętajcie o sprawiedliwym podziale obowiązków.

**Dzik**

*Donośnie, spogląda na zebranych przy stole. Sowa pisze w notatniku.*

Proponuję, aby w naszym Lesie zorganizować akcje, które będą miały na celu uporządkowanie środowiska.

**Wiewiórka**

*Patrzy na zebranych przy stole.*

Wybierzemy także jedno odpowiednie miejsce, gdzie powstanie wysypisko śmieci. Nasze śmieci są naturalne, więc może kompost.

**Dzięcioł**

*Z aprobatą, z uśmiechem. Sowa notuje, coś podkreśla w notatniku.*

Dobrym rozwiązaniem będzie także przetwarzanie śmieci organicznych i wykorzystanie wyników przetwarzania do użyźniania borówkowych i jagodowych szkółek. Grzybniom też takie nawożenie nie zaszkodzi. Kompost to dobry pomysł.

**Sroka**

*Mówi szybko, jakby na jednym oddechu. Sowa notuje.*

W wybranych miejscach Lasu umieścimy kosze na śmieci. Głównie z myślą o ludziach, którzy przychodzą na grzybobranie i przynoszą jakieś opakowania z tworzyw sztucznych.

**Kukułka**

*Zachęcająco, jasnym głosem.*

Chętnych do pomocy na pewno znajdziemy. Już my sami tworzymy silny zespół. Kosze to jak najbardziej dobry pomysł.

**Sowa**

*Pisze w notatniku, następnie odrywa wzrok od kartki, patrzy na zgromadzonych przy stole. Poważnie, zachęca do działania, apeluje.*

Uważam, że nasze propozycje powinni poznać wszyscy mieszkańcy Lasu. Nie zapominajmy o dzieciach. One nas obserwują. Co będzie, jeżeli nauczą się złych nawyków? Ratujmy nasz
Las, póki czas.

**Ryś**

*Przez chwilę zagląda do notatnika, w którym pisała Sowa. Kiwa z aprobatą głową. Uśmiecha się.*

Wszystkie pomysły są wspaniałe i możliwe do zrealizowania. Na kolejnym zebraniu poinformujemy ogół mieszkańców Lasu, co wymyśliliśmy.

*Do notatnika zaglądają również inni. Czytają w skupieniu po cichu, to półgłosem. Trwa to kilka chwil.*

## Scena II

**Sarenka**

*Odrywa się od czytania wniosków zapisanych w notatniku. Mówi wesoło, ochoczo. Spogląda na Srokę.*

Ja i Sroka przygotujemy skromne ulotki informujące o zebraniu i umieścimy je w różnych punktach Lasu. Może kilkoro z nas opracuje kolorowy plakat, który będzie promował społeczne akcje na rzecz dobra Lasu. O, już widzę chętnych do wykonania tej pracy. To cieszy, że nie siedzimy z założonymi rękami.

*Wiewiórka i Dzik rozkładają duży arkusz papieru. Biorą mazaki, kredki, wykonują plakat.*

*Przyłącza się do nich Ryś i Dzięcioł.*

**Ryś**

*Wstaje od stołu, rozgląda się, mówi donośnie, wesoło.*

Sądzę, że razem osiągniemy wiele. Nie sztuka zrzucić odpowiedzialność na jedną osobę, lecz sztuka podjąć wspólny wysiłek dla ratowania wspólnego dobra.

**Sowa**

*Wstaje od stołu, spogląda na wszystkich.*

Las naszym domem. Las to ojczyzna.

Tu pachnie szczęściem, każdy to przyzna. Śmieci, odpadki do kosza, hop!

Nie! – zaśmiecaniu. Stop! Stop!

*Sięga po drugi arkusz papieru. Dużymi literami zapisuje rymowankę, którą wcześniej powiedziała. Wszyscy pracują tak jeszcze przez kilka chwil.*

2001 r.



**Inscenizacja**

***Dzień dobry, panie Julianie!***

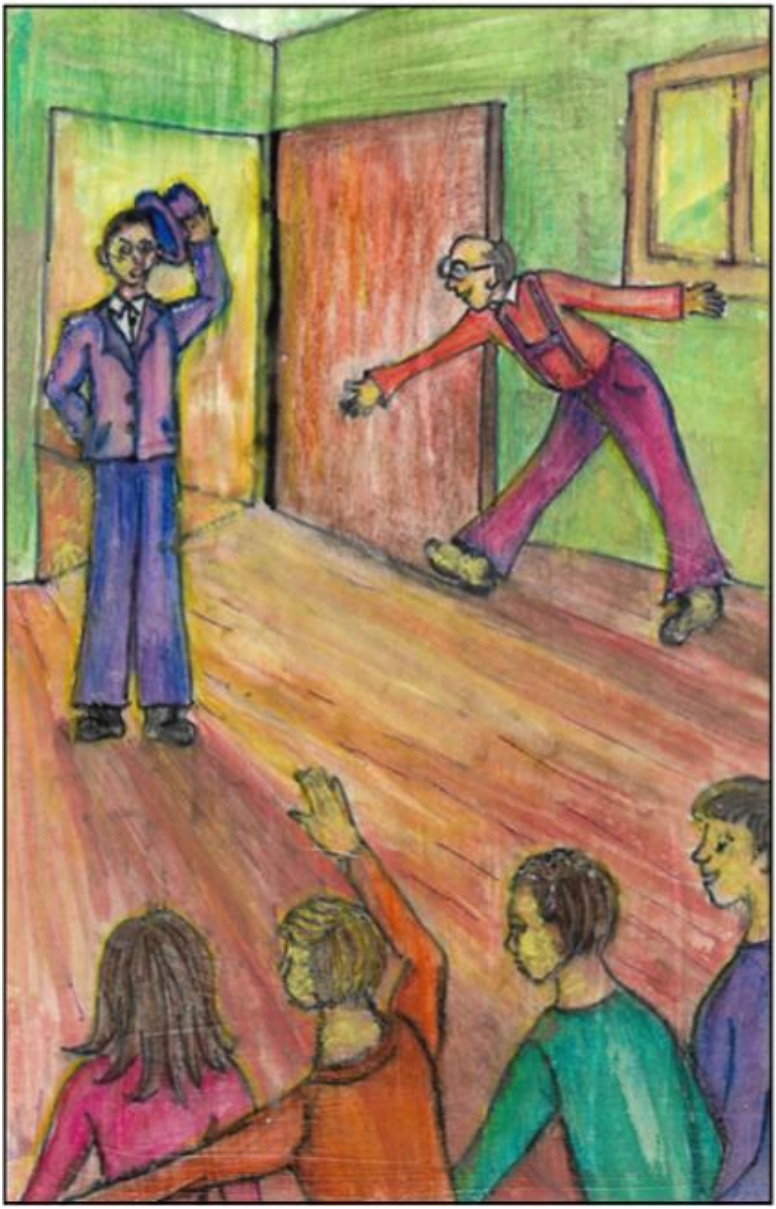

**Osoby: Pan Hilary, Żona Hilarego, Zosieńka, Pan Abecadło, Pan Tralaliński, Pani Tralalona, Tralalurka, Tralalinek, Pan Julian.**

Sceneria*: mieszkanie, stół, krzesła, jakieś półki, na półce wazon do kwiatów i książki oraz albumy ze zdjęciami, biurko z szufladą, prowizoryczne drzwi, wieszak na odzież.*
Kostiumy*: współczesna odzież, kapelusze dla panów, panie w sukienkach lub spódniczkach, dzieci w dziecięcych ubiorach.*

## Akt I

### Scena I

**Pan Hilary**

*Zniecierpliwiony, zdenerwowany, chodzi po pokoju.*

I znów przepadły! Gdzież je położyłem? Sprawdzę jeszcze w biurku.

**Żona Hilarego**

*Troskliwie, podchodzi do męża.*

Co się stało, mój drogi? Spóźnisz się do pracy. Już siódma. Czego szukasz?

**Pan Hilary**

*Chodzi, szuka, przegląda rzeczy na biurku, otwiera szufladę biurka.*

Oczywiście tego, co zwykle. Znów je gdzieś zawieruszyłem. Przewróciłem już cały dom do góry nogami.

**Żona Hilarego**

*Szuka razem z nim.*

Sprawdź w teczce, może tam…

**Pan Hilary**

*Uszczęśliwiony, wyjmuje z teczki mały futerał.*

Są, są, są! Miałaś rację, Henrysiu! Zupełnie zapomniałem. Wczoraj sam je tam włożyłem.

**Żona Hilarego**

*Podaje mężowi szal, kapelusz, kurtkę, drugie śniadanie.*

Bądź tak dobry i po pracy nie zwlekaj. Mamy dziś gości na kolacji.

**Pan Hilary**

*Zdziwiony, nawet zaskoczony, w drzwiach.*

Kto przyjdzie? Nie wspominałaś wcześniej.

**Żona Hilarego**

*Ciepło, delikatnie.*

Zosieńka obiecała wizytę. Twój kolega – pan Abecadło, pani Słowikowa, niestety bez męża, bo znów gdzieś przepadł. Ach, zapomniałabym o rodzinie Tralalińskich.

**Pan Hilary**

*Uśmiecha się.*

Tralalińscy, tak… Bardzo ich lubię. Obawiam się tylko, czy znajdą dla siebie jakiś wolny przedział w tym załadowanym pociągu.

**Żona Hilarego**

*Także uśmiechnięta, po chwili podchodzi do męża.*

Widzisz, nie pomyślałam o tym. Miejmy nadzieję, że specjalnie dla nich dołączą do lokomotywy jeszcze jeden wagon.
O, idź już, bo się spóźnisz.

## Akt II

### Scena I

*Słychać pukanie do drzwi.*

**Żona Hilarego**

*Radośnie, dość głośno.*

Proszę.

*Wchodzi kobieta z siatką wypchaną zakupami.*

Jak miło, Zosiu, znalazłaś dla nas trochę czasu.

**Zosieńka**

*Trochę zmęczona, szuka miejsca, gdzie mogłaby usiąść.*

Długo u was nie byłam. Znasz mnie. Najlepiej, gdy wszystko zrobię sama, a czas płynie; niestety. Taka ze mnie Zosia – Samosia.

*Zaproszona gestem ręki siada za stołem. Kobiety rozmawiają półgłosem o zakupach, cenach produktów – improwizują.*

**Pan Hilary**

*Siedzi i czyta gazetę. Słychać pukanie do drzwi.*

To chyba mój drogi Abecadło.

*Wstaje i otwiera drzwi.*

**Abecadło**

*Podaje rękę Hilaremu, zdejmuje kapelusz i wiesza go na wieszaku, następnie wręcza skromny bukiet kwiatów Żonie Hilarego.*

Witam, witam, Hilary. Rączki ściskam szanownej pani. Proszę, skromne kwiatki dla pani domu.

**Żona Hilarego**

*Miło zaskoczona, uśmiechnięta.*

Och, dziękuję, miły panie. Nie trzeba było, ale zawsze jednak przyjemnie otrzymać kwiaty. To takie szarmanckie.

*Odbiera kwiaty, kładzie bukiet na stole, sięga po wazon, który stoi na półce, wychodzi z pomieszczenia, słychać odgłos nalewanej wody. Wraca do pokoju, umieszcza kwiaty w wazonie. Pan Hilary zaprasza gościa gestem, aby usiadł.*

**Pan Hilary**

*Siada blisko gościa. Przyjaźnie.*

Cóż słychać u twojej wesołej, żywiołowej gromadki?

**Zosieńka**

*Przerywa rozmowę z Żoną Hilarego.*

Przepraszam, że się wtrącam. Założę się, że znów jakieś nieszczęście.

**Abecadło**

*Załamał ręce. Z troską.*

Kochana pani, jak zwykle, jak zwykle. I – zgubiło kropeczkę, R – prawą nogę złamało. Dziś przyszedłem sam, dzieci zostały z opiekunką. Jestem jej ogromnie wdzięczny, to miłe odpocząć od codziennych obowiązków.

**Żona Hilarego**

*Z troską, ale i z uśmiechem.*

Dużo pracy z taką gromadką, a ile troski. Ile czasu trzeba, aby wszystkie pociechy ubrać, zatroszczyć się o nie każdego dnia.

*Za drzwiami słychać głosy, wreszcie rozlega się pukanie.*

**Pan Hilary**

*Otwiera, rozgląda się, jakby chciał policzyć przybyłych.*

Wchodźcie, proszę. Jak widzę, jesteście prawie wszyscy.

**Tralaliński**

*Goście wchodzą, patrzą wokoło, Tralaliński podaje dłoń starszym osobom, dzieci skłaniają głowę. Zdejmuje kapelusz i wiesza go na wieszaku.*

Prawie wszyscy. Popatrz dobrze, mój Hilary. Zwierzaki zostawiliśmy w domu, bo w pociągu znów byłyby kłopoty.

*Żona Hilarego częstuje gości ciasteczkami, dzieciom podaje zabawki.*

**Pan Hilary**

Jaka szkoda. Ten Tralalesek i Tralalotek, a i Tralalużka to takie zabawne stworzenia. Gdy są obok, człowiek nie może się znudzić.

**Pani Tralalona**

*Uśmiecha się, opowiada żywo.*

Zabawne, ale i kłopotliwe. Podczas jednej z podróży Tralalotek wyrwał dwa pióra Tralalużce, a Tralalesek, nicpoń, potarmosił misia należącego do jakiegoś małego pasażera. Łez było tyle, że chusteczek zabrakło. Rodzice malca byli niezadowoleni, ale udało się ich jakoś udobruchać.

**Tralalurka**

*Przerywa zabawę, patrzy na zebranych.*

Tak, mały zaczął płakać, więc oddałam mu swoją przytulankę – pluszowego borsuka Brysia.

Chłopiec był mi wdzięczny i natychmiast się uspokoił.

**Tralalinek**

*Podchodzi do matki, zwraca się do Hilarego.*

Proszę pana, przepraszam, rodzice mają urwanie głowy ze mną, a co dopiero zwierzaki…
Mama by zupełnie osiwiała.

**Żona Hilarego**

*Spokojnie, miękko.*

Troszczysz się o mamę. To miłe. Pochwalić, pochwalić.

**Tralalinek**

*Patrzy na matkę i uśmiecha się.*

Staram się o niej pamiętać, ale moje figle, niestety, o tym zapominają. Bardzo mamę kocham i myślę o tym, aby zbytnio nie cierpiała z mojego powodu.

**Pan Hilary**

*Wstaje, sięga po ciasteczka, częstuje gości.*

Mówiłaś, Henrysiu, że pani Słowikowa również nas odwiedzi. Robi się późno. Czy aby wszystko dobrze u naszych przyjaciół – państwa Słowików?

**Żona Hilarego**

*Przegląda z gośćmi albumy ze zdjęciami, prowadzi z nimi rozmowę.*

Tak, trochę już późno. Chyba już nie przyjdzie, pewnie czeka z obiadem na męża. Może znów podziwiał letni park i słuchał koncertu komarów.

*Słychać głośne pukanie, ktoś za drzwiami wyciera obuwie o wycieraczkę.*

**Zosieńka**

*Radośnie, uśmiecha się.*

A jednak… przyszła. To na pewno ona.

*Wszyscy patrzą na drzwi, które ponownie otwiera Hilary.*

**Pan Hilary**

*Wyraźnie zaskoczony. Zaprasza gościa gestem do mieszkania.*

O, taki gość! Cóż za niespodzianka. Dzień dobry, panie Julianie!

**Pan Julian**

*Podaje wszystkim po kolei dłoń, lekko pochyla głowę. Zdejmuje kapelusz, wiesza go na wieszaku.*

Dzień dobry. Miło mi. Sami znajomi, fantastycznie! Przyjemnie będzie pogwarzyć, powspominać…

*Postacie siedzą przy stole, rozmawiają półgłosem, improwizują, poruszają różne tematy. Dzieci państwa Tralalińskich bawią się zabawkami na podłodze, przeglądają albumy ze zdjęciami…*

2004 r.

**Inscenizacja**

***Witamy, panie Andersenie!***



**Osoby: Calineczka, Słowik, Brzydkie Kaczątko, Kominiarczyk, Imbryk, Róża, Dziewczynka, Eliza, Stokrotka, Żołnierz, Gerda, Kaj, Choinka, Latarnia, Królowa Śniegu, Pani Domu, Pan Andersen, Kobieta, Bombka**

Sceneria*: pomieszczenie, w którym znajdują się proste sprzęty – długi stół, krzesła, kredens, naczynia gliniane, porcelanowe, drewniane. Po jednej stronie widać okno, z drugiej strony drzwi.*

*Za pomieszczeniem nieliczne drzewa.*

Kostiumy: *ubiór każdej postaci posiada szczegóły dla nich charakterystyczne, np. Stokrotka jest ubrana na biało, ma kołnierz z białych płatków wykonanych z odpowiedniego papieru i żółtą czapeczkę na głowie, zaś Kominiarczyk nosi czarny ubiór i czarny cylinder. Zaprojektowanie kostiumów zależy od pomysłowości osób wystawiających sztukę.*

## Akt I

### Scena I

*Na scenę wchodzą pierwsze postacie, stoją, patrzą na siebie. Calineczka i Słowik mówią ciepło, pogodnie, są wzruszeni.*

**Calineczka**

Słowiku złotogłosy,
zaśpiewaj dla cesarza.
Porusz strunę wzruszenia,
rozgrzej serce stwardniałe
i podaruj władcy moc widzenia
niedoli prostych ludzi.
Niech ich dusze zbolałe doznają pokrzepienia.
Niech każdy biedak bosy nadzieję w sobie zbudzi.

**Słowik**

Wdzięczna dziewuszko, Calineczko,
byłaś skarbem i pociechą dla matki na jej lata stare.
Znalazłaś pod jej domu strzechą miłość i codzienność błogą.
Wiesz, czym jest wiara,
wiesz, czym serce otwarte
– ono więcej niż uroda warte.
Rozumiesz, dlaczego śpiewałem,
dlaczego do pałacu wracałem?

**Calineczka**

Rozumiem, dlaczego wybaczyłeś,
dlaczego za domem tęskniłeś
i to, że do pałacu wracałeś.
Gdy Ropucha mnie porwała,
rozpaczałam.
Gdy Mysz mnie przygarnęła,
z ulgą odetchnęłam,
bo zima szła sroga.
I ja tęskniłam za słońcem, za wiosną
kwiatami wonną, radosną.

*Brzydkie Kacząteko stoi w głębi sceny, podchodzi do rozmawiających. Mówi ze wzruszeniem, wyraźnie akcentuje pytania; następnie zmienia ton głosu na pewny, twardy.*

**Brzydkie Kacząteko**

Słyszę, o czym rozprawiacie, mili przyjaciele.
O niedoli mógłbym powiedzieć wiele.
Ile szturchańców od losu otrzymałem, ile kpin, niezrozumienia?

Czy dacie wiarę, że o śmierć  się otarłem? – Do widzenia – rzekłem moim troskom. – Do widzenia.
Gdy nadeszła wiosna, głowę podniosłem.
Założyłem nową szatę i dalejże płynąć
przez życie z wiarą w swoje siły.

**Calineczka**

O, tak, wiara jest bezcenna.
Z miłością idzie w parze.
Pomogłam kiedyś biednej jaskółce,
żywiłam, poiłam rosy kroplami
aż przyszła wiosna
i słońce nad nami rozbłysło.
Otworzyło ptakowi skrzydła
i przyniosło na nich nadzieję na poranki
i dni  pomyślne
i ciepłe.

**Słowik**

Proszę, nie pomyślcie czasem,
że jestem nieskromny.
Z troski o cesarza wróciłem do pałacu,
by śpiewać władcy w chorobie.
Czy troska to również miłość,
czy to ofiarowanie czasu drugiej osobie?

*Stoi w głębi sceny, podchodzi do rozmawiających, skłania przed nimi głowę.*

**Kominiarczyk**

Słowiku, jesteś skromny
i miłosierny, i w przyjaźni wierny.
Pokochałem Pasterkę,
bez reszty oddałem jej serce.
Pragnąłem pokazać inny świat bez przemocy, płaczu.
Bała się – byłem wsparciem.
Była w ciągłej rozterce, bo opuściła rodzinę z porcelany,
bo dziadunio w kawałkach – niby z naszej winy.
W końcu wróciliśmy do tej krainy rodziną zwanej,
a to kwiat życia – roża najpiękniejsza
– w nim miłość najwierniejsza.

*Imbryk stoi obok kredensu, otwiera jedną jego część, wyjmuje imbryk, dzbanek, filiżanki, cukierniczkę, łyżeczki, stawia naczynia na dużej tacy. Zamyka kredens. Otwiera jedną z jego szuflad, wyjmuje serwetki, zamyka szufladę. Tacę i serwetki kładzie na stole. Nieraz spogląda na rozmawiające postacie. Zaprasza gestem do stołu.*

**Imbryk**

Gwarzycie tak sobie przygodnie.
Usiądźmy przy stole wygodnie,
zaraz herbata woń swą roztoczy,
zaraz z zachwytu otworzą się oczy,
bo oto nauka z mojego żywota.
Gdy los wam odbierze nadzieję,
utrąci szyję lub ucho, słuchaj,
idź z wiarą i szukaj nowej drogi.
Nie narzekaj, że bolą nogi,

że ręce strudzone w znoju.
Szukałeś, znalazłeś.
Walczyłeś, zwyciężyłeś.
Możesz wieść życie w spokoju i pewności,
że nie jesz chleba za darmo.

*Postacie siadają do stołu, Calineczka rozkłada serwetki, stawia filiżanki, robi herbatę. Bohaterowie delektują się napojem.*

**Scena II**

*Wchodzi na scenę Róża, zbliża się do stołu, trochę nieśmiało, jakby z wahaniem. Wita wszystkich skinieniem głowy. Nawiązuje kontakt z Kominiarczykiem.*

**Róża**

Och! Co widzę? Wspaniała biesiada!
Piosenki rzewne, pogwarki ciepłe pełne wiary, nadziei, miłości.
W waszych sercach, drodzy, dobro gości.
Kominiarczyku, mówiłeś o kwiecie życia,
o róży, którą człowiek został obdarowany.

**Kominiarczyk**

Tak. Człowiek otrzymał wiele darów,
ale wszystkich nie pojmuje,
nie zauważa, nie szanuje.

**Róża**

Masz rację, mój drogi.
Widziałam niedawno bose nogi,

zmrożone zimą stopy dziewczynki.
Stała wśród mrozu i śniegu,
zapałki sprzedawała,
drżała wciąż, drżała,
bo chłód, bo ojciec, bo bieda.
Ilu ludzi ją minęło,
ilu niezdarnie szturchnęło,
bo zawadą na drodze stanęła?
Człowiek nie widzi tego,
czego nie chce widzieć.
A szkoda! Ma przecież oczy duszy
i chociaż oczy ciała ślepe, to tamte się poruszą,
dostrzegą ból i nieme błaganie o pomoc.

*Imbryk podchodzi do Róży i zaprasza ją gestem do stołu. Róża siada, Calineczka podaje jej filiżankę z herbatą.*

**Scena III**

*Na scenę wchodzi Dziewczynka, drży, ręce przy piersi, trzyma duże pudełko z zapałkami.Podchodzi z wahaniem do stołu.*

**Dziewczynka**

Witajcie! Znam wszystkich, których tu widzę
i w ogóle się nie wstydzę,
że takam biedna wśród was,
w łachmanach, w poniewierce.
Mamy serca,
mamy je niewątpliwie
i chyba nikogo nie zdziwię,

jeśli powiem szczerze,
że w te serca wierzę.
Pan Andersen pisał baśnie
po to właśnie,
by człowiek odnalazł w sobie przebogate dary,
by nie tracił wiary,
że może innym rozdawać je hojnie,
że może czuć się dostojnie
jak pan szczodry i dobry.

*Calineczka zaprasza Dziewczynkę do stołu, częstuje ją herbatą. Mówi i wykonuje czynności, o których była mowa.*

**Calineczka**

Pan Andersen pisał prosto, od serca.
Pokazywał, że nie lubimy być samotni.
Los podarował mojej matce mnie
na osłodę jej nocy i dni.
Potem król elfów mnie poprosił,
bym została jego żoną, ukochaną, wymarzoną.
Najwyraźniej samotności nie znosił;
nasze życie piękne jak we śnie.

*Imbryk rozmarzony, ziewa z przepraszającą miną.*

**Imbryk**

Jak ciepło, jak miło
i o śnie mowa.
Chyba się zdrzemnę chwilę,
odrobinę boli mnie głowa,

pęknięta pokrywka wszystkiemu winna.
O, przepraszam, nie narzekam
i drzemkę odwlekam.
Co by goście powiedzieli,
że gospodarz już w pościeli?
A gości wciąż więcej i więcej!
Parz herbatę, Imbryczku, co prędzej!

*Wchodzi na scenę Eliza. Trzyma w ręce zgrzebną koszulkę.*
*Wita wszystkich skinieniem głowy.*

**Eliza**

Imbryku ciepły i taki gościnny.
Dobry z ciebie gospodarz. Nie czuj się winny.
Wspomniałeś o narzekaniu.
Coś o tym wiem.
Lepiej nie narzekać,
rzeczy nie zwlekać.
Kochać, ufać i wierzyć,
a otrzymasz, co ci się należy.
Otrzymasz, gdy pracujesz z ochotą,
gdy nie gardzisz żadną robotą.

*Imbryk zaprasza Elizę do stołu, Calineczka częstuje gościa herbatą.*

**Róża**

Elizo, znam twoją historię
i podziwiam hart ducha.
Opowiedz.
Kto ciekaw, niech słucha.

*Eliza popija herbatę, następnie mówi pewnym głosem, odważnie.*

**Eliza**

Zła macocha…
Czy wszystkie macochy są złe?
Chyba nie!
Cóż, zła macocha zamieniła moich braci w ptaki, w śliczne łabędzie.
- Co teraz będzie? – pytałam.
- Co to będzie?

**Słowik**

Cóż postanowiłaś,
mocarna dziewczyno?
Dobra wskazówka: -
Weź się w garść, a smutki miną.

**Eliza**

Dobra staruszka mi podpowiedziała,
abym dla braci koszule z pokrzyw utkała.
Płacz nic nie pomoże, siły odbiera,
jak kamyk w bucie uwiera.
Pokrzywy to trudności, które trzeba pokonać, aby dojść do celu.
Takich, którzy się nie boją i nie lenią, jest wielu.
Koszule utkałam, braci uwolniłam,
a przy okazji stałam się jednemu królowi miła.

*Imbryk spogląda radośnie na postacie. Wstaje od stołu, dolewa herbaty gościom, którzy o to proszą, unosząc delikatnie rękę. Osoby rozmawiają półgłosem z sobą, popijają herbatę.*

**Imbryk**

Herbata stygnie, mili goście.
O co chcecie, proście.
Herbaty z róży, herbaty z pokrzywy?
Zaraz się zaczną nowe dziwy.

## Scena IV

*Wchodzi na scenę Stokrotka, zmierza w kierunku stołu, wita wszystkich skinieniem głowy.*

**Stokrotka**

Co widzę? Towarzystwo zacne, dostojne,
przyjęcie ciepłe i hojne?
Mówicie o miłości bliźniego.
Co przyroda ma do tego?
Czy człowiek naprawdę ją kocha?
Czy szanuje jej piękno, tchnienie?
Czy może spełnia swoje marzenie
o samowładnym panowaniu
nad morzami i lądami?
Czy opiekuje się nią odpowiedzialnie?

**Słowik**

Uderzyłaś, Stokrotko,
w wielki dzwon.
Głośny jest każdy ton
twoich słów.

**Stokrotka**

Nierozważni chłopcy skowronka uwięzili,
w klatce zamknęli.
Mnie z ziemi – matki wyrwali,
na pociechę śpiewakowi dali.
O wodzie i karmie zapomnieli.
Gdy umarliśmy, płakali. Czy szczerze?
Nie wierzę
w ich żal i łkanie.
Po co klatka i zasad przyrody łamanie?

**Słowik**

Ptak najpiękniej na wolności śpiewa,
w polach, łąkach, drzewach.
To odwieczna prawda.

*Wchodzi na scenę sprężystym krokiem Żołnierz, zbliża się do stołu. Wita zebranych skinieniem głowy. Głos ma donośny i odważny. Nawiązuje kontakt wzrokowy z postaciami siedzącymi przy stole i z widownią.*

**Żołnierz**

Z mojego doświadczenia wynika,
że człowiekowi wciąż mało.
Wykorzystuje dobra, które otrzymał w darze.
Nie umie oszczędzać i je traci,
ciągle chce się bogacić.
Mało, mało i mało!
Więcej by się przydało.

**Eliza**

Moja macocha też straciła to, co najważniejsze.
Rodzinę, ale i człowieczy honor.

**Żołnierz**

W prawdziwym świecie nie ma
czarodziejskiego krzesiwa.
W prawdziwym świecie jest obowiązek,
który się nauką i pracą nazywa.
Tu zaczarowana różdżka nic nie pomoże.
Tu samo nie wyrośnie zboże.
Trzeba najpierw przygotować glebę,
spełnić jej każdą potrzebę.
Ziarno powierzyć ziemi – matce.
Próżno oddawać się tylko pustej gadce.

*Imbryk gra rolę gospodarza, zaprasza Żołnierza gestem do stołu. Żołnierz zajmuje miejsce, Calineczka częstuje go herbatą.*

**Eliza**

Mówisz, Żołnierzu, o ziarnie dobrym.
Człowiek nieraz i złe ziarno sieje;
leci ono w świat i serca kaleczy.

**Scena V**

*Gerda wchodzi na scenę kilka chwil wcześniej, obok niej Kaj; czekają na swój czas, wolno spacerują w głębi sceny, zatrzymują się przed stołem. Patrzą na postacie, na widownię.*

**Gerda**

Tak, Kaj stał się ofiarą takiego ziarna,
złudnej obietnicy, co dziełem Zimy – Czarownicy.
Nieraz zło drobnym okruchem, które w sercu zapuści korzenie.
Jeśli ich nie wytniesz, nic nie zmienisz,
rozrosną się, serce stanie się bryłą lodu.
Zdążyłam, Kaja ocaliłam.
Skruszyłam zimną bryłę, która go więziła.

**Kaj**

Dziękuję ci, Gerdo, jeszcze raz ogromnie.
Jak słyszałem, przyjaciół miałaś, pomoc od nich otrzymałaś.
Jestem im wdzięczny stokrotnie.

*Wchodzi na scenę Choinka, słowa kieruje do Kaja.*

**Choinka**

Kaju, chciałeś więcej; być królem,
władać i w ogóle splendor na ciebie spływa,
nosisz koronę, lud się kłania.
Z biedy na nogach się słania.

**Kaj**

Gerda pomogła mi zrozumieć,
że władza to nie wszystko.
Miłość jest siłą,
a władza tylko nędzną atrapą.

**Choinka**

Ja też chciałam więcej.
Moje towarzyszki w domach błyszczały, lampkami mrugały.

Zapragnęłam tego przepychu.
Już mnie wiozą przez las milę
– nie wiedziałam, że przez chwilę
będę cieszyć ludzkie oczy.
Ustroili, świeczki zapalili, zatańczyli wokoło.
Och, jak cudnie, wesoło!

*Eliza patrzy na Choinkę, wstaje od stołu, podchodzi do niej, mówi życzliwie.*

**Eliza**

I cóż dalej, panno zielona
i pełna tajemnej woni?
Dlaczego łzy żywiczne ronisz?

**Choinka**

Świecidełka zdjęli,
na strychu porzucili.
Próżny żal po szkodzie.
Naturalna zieleń najlepsza,
zawsze w modzie.

*Choinka idzie razem z Elizą, Gerdą i Kajem do stołu; siadają przy stole. Calineczka częstuje przybyłych herbatą.*

**Imbryk**

O, tak, na pewno ludzie lubią
otaczać się przedmiotami.
Nie martwią się nami.
Urwane ucho, pokrywka pęknięta, kto sobie tym głowę zaprząta?

*Przy stole półgłośne rozmowy, postacie delektują się herbatą.*

## Scena VI

**Latarnia**

*Stoi w głębi sceny dłuższy czas, trzyma w dłoni dużą latarkę. Zbliża się do stołu, patrzy na widownię.*

Niektórzy cenią starocie,
są skromni, nie chodzą w złocie.
Stary stróż mnie zabrał do domu,
gdy stałam się niepotrzebna nikomu.
Zadbał o mnie, wyczyścił i znów mogłam służyć.
Jak miło, że ktoś cię doceni na stare lata.
Naprawi pęknięte lustro, w skarpecie dziury załata.

**Królowa Śniegu**

*Stoi za oknem dłuższy czas, zagląda przez nie do pomieszczenia.*

Stoję tuż za oknem i słucham.
Stoję cierpliwie i natężam ucho.
O samych mądrościach prawicie.
Mówicie, jak cenne jest życie.
Waham się czy wejść do ciepłej chaty.
Tu każdy w dobre uczucia bogaty,
a ja zimna, ściśnięta mrozem.
Jeżdżę wciąż białym powozem
i szadź rozsiewam wokoło.

**Latarnia**

*Podchodzi do okna. Zaprasza Królową Śniegu gestem do środka.*

Zaprosić cię chętnie mogę.
Wejdź, oświetlę ci drogę.
Wejdź, nie obawiaj się kary.

*Imbryk również podchodzi do okna.*

**Imbryk**

Zapraszam do stołu, Królowo.
Na pewno nie zmrozi nas twoje słowo.
Tu ciepło i miło.
Pijemy herbatę, rozmawiamy,
owoce z sadu Larsena zjadamy.
Smaczne niebywale.
Dziwne, że jego chlebodawcy byli
z niego wiecznie niezadowoleni.
Zapraszam, wejdź i skosztuj herbaty
i tych wonnych specjałów.

*Królowa Śniegu wchodzi do pomieszczenia, siada przy stole. Rozgląda się, delikatnie się uśmiecha. Calineczka podaje jej herbatę. Postać wypija łyk napoju, odstawia filiżankę na stół.*

**Królowa Śniegu**

Miło mi, że znalazłam gościnę
przy tym zacnym stole.
Tylko na chwilę siądę, gdyż zdecydowanie wolę niskie temperatury.
Gdy posiedzę przy piecu, zaraz katar, deszczu kapanie.
Dziękuję, drodzy, ale wolę sanie
i pęd wichrów przez pola. Taka już Zimy dola.

*Wstaje zdecydowanie od stołu. Żegna zebranych skinieniem głowy. Idzie w stronę okna. Macha przyjaźnie ręką, patrzy na postacie, na widownię. Pan Andersen idzie od strony drzwi, macha do Królowej Śniegu ręką, uchyla kapelusza.*

**Pan Andersen**

Pędź, Zimo, pędź!
Pokryj śniegiem lasy, pola,
taka przecież twoja dola.
Rozumiem doskonale twoje słowa
i obawy o nadmierne ciepło.
Każdy z nas ma do odegrania jakąś rolę,
jeden śpiewa, drugi tańczy,
trzeci co koń wyskoczy pędzi w śnieżnych saniach
gdzieś na złamanie karku.

*Zbliża się do stołu. Znów uchyla kapelusza, lekko skłania głowę przed postaciami.*

**Choinka**

Panie Andersenie,
proszę zdjąć cylinder.
Proszę usiąść z nami,
swoimi postaciami, bohaterami Pańskich baśni.

Zjawił się Pan tak niespodziewanie,
a może to zima i jej sanie przywiodły Pana w te progi?

**Pan Andersen**

Tak, z Zimą tu przybyłem,

kilka krain odwiedziłem.
Dziękuję za zaproszenie,
miło będzie powspominać.
Siądźcie wszyscy przy mnie
i słuchajcie…
Znów będzie ciepło i mądrze
jak w Ezopa bajce.

*Zajmuje miejsce przy stole. Gospodarze podają gościowi herbatę. Pan Andersen wypija łyk napoju. Kilka chwil postacie półgłosem rozmawiają, uśmiechają się, częstują się łakociami.*

## Akt III

### Scena I

**Choinka**

*Patrzy na Pana Andersena.*

Chyba się szykuje nowa opowiastka. Prawda, mistrzu?

**Pan Andersen**

Tak. Nowa baśń się już snuje,
krągłej bombce choinkowej winszuję,
bo ona będzie bohaterką mojej opowieści.
Nadchodziły święta wielkimi krokami…
Nie traćmy zatem ani chwili.
Posłuchajcie, moi mili, baśni
o małej bombce, która drzewko zdobiła.
Ach, jaka cudna, niezwykła była.
Szklana, złota, w oczka pawie cała.

Ogień w kominku weselił się płomieniami,
bawił się ludzkimi cieniami.
Do komnaty wszedł Gwiazdor,
dary dźwigał w wielkim worze ze skóry.
Pochylił się przed drzewkiem,
upominki wyczarował, obdarował dorosłych i dzieci…

**Choinka**

I cóż dalej, mistrzu Andersenie?
Czy jeszcze ktoś nowy zjawi się na tej baśni scenie?

**Pan Andersen**

Gwiazdor podniósł głowę i zdziwił się wielce,
bo ujrzał krągłą jak jabłuszko bombkę w pawie oczka całą.
Miłej pani domu szepnął na uszko
czy on z kolei w darze mógłby dostać tę bombkę, tę małą.

*Drzwiami wchodzą dwie postacie: Gwiazdor i Pani Domu.*
*Zmierzają ku oknu, gdzie od początku przedstawienia stoi ozdobiona choinka. Zatrzymują się obok niej.*

**Pani Domu**

Gościu drogi spod bieguna,
obdarowani i uradowani twoją wizytą
wręczamy ci upominek,
tę bombkę krągłą jak jabłuszko,
złotą, w pawie oczka całą.

*Pani Domu zdejmuje bombkę z Choinki i wręcza ją Gwiazdorowi. Po chwili obie postacie opuszczają scenę.*

**Pan Andersen**

Gość zniknął, nie wiadomo kiedy.
Zniknęła bombka, nie wiadomo jak.
Rodzina westchnęła, w cieple się zanurzyła,
baśnie opowiadała, było bardzo miło.

**Calineczka**

Co z bombką się stało?
Czy dobrze jej się powodziło?

**Pan Andersen**

Gwiazdor jeszcze długo wędrował,
obdarowywał, różdżką dobro
i miłość w rodzinach rozsiewał.
Gdy odwiedził biednych ludzi,
widział, jak się każdy trudził,
by powitać gościa godnie.
A dzieci tu było pięcioro,
więc zajrzał do skórzanego wora
i wyjął książki, siłę i zdrowie
oraz tę bombkę szklaną,
w pawie oczka całą.

*Na scenie znów pojawia się Gwiazdor. Niedaleko drzwi na stoliczku znajduje się niska, skromna choinka. Obok niej stoi Kobieta, niektóre dzieci stroją drzewko, dwoje siedzi przed stoliczkiem bawi się prostymi zabawkami. Gwiazdor podaje Kobiecie bombkę.*

**Kobieta**

Nasze drzewko skromne.
Łańcuchy słomkowe, papierowe
zdobić świerk gotowe.
Ta bombka w oczka pawie  to prześliczny dar,
roznosi cudowny czar.
Gdy na nią spojrzymy,
będziemy widzieć ciebie.
Poczujemy się jak w niebie,
gdzie bezpiecznie i błękitnie,
gdzie beztroska obficie kwitnie.

*Kobieta wiesza bombkę na choince.*

**Pan Andersen**

Bombka mała, w oczka pawie znalazła drugi dom.
*Na scenę wchodzi Bombka. Mówi skromnie, uśmiecha się delikatnie.*

**Bombka**

Baśń o mnie skromnej, małej.
Cóż znowu?! Nie tak doskonałej,
jak to widział autor drogi.
Jestem ze szkła, mogę się rozbić.
Jestem mała, mogę się zgubić.
A te oczka pawie? Czyż nie są próżne?
Cóż, jestem bombką i mam cieszyć ludzkie oczy
oraz zdobić świąteczne drzewko.

*Pan Andersen podchodzi do Bombki.*
*Spogląda na nią, następnie na widownię.*

**Pan Andersen**

Moja śliczna Bombko,
samokrytycyzm zawsze w cenie.
Pozwól jednak, nic w tej treści nie zmienię.
Będę dalej prawił.
…

*Po chwili. Bombka stoi przy Kobiecie, która pomaga dzieciom stroić choinkę, chwilę bawi się z dziećmi. Pan Andersen zatrzymuje się przed stołem. Patrzy na postacie siedzące przy stole, to na widownię.*

Bombka jeszcze długo
tę rodzinę rozweselała.
W końcu znów zmieniła dom.
Jedno z dzieci rodzinę założyło,
swoje siedlisko zbudowało,
otrzymało bombkę w oczka pawie w prezencie od matki.
Wiadomo, u matki każdy gładki, każdy ważny i kochany.

Jestem pewien, że nasza szklana bohaterka wisi co rok na drzewku i zerka wokoło szczęśliwa, i rośnie z dumy:
- Taki drobiazg jak ja, a cieszy.

*Brzydkie Kaczątko wstaje od stołu, podchodzi do Pana Andersena. Patrzą na widownię.*

**Brzydkie Kaczątko**

Sztuką wielką jest cieszyć się
w życiu drobiazgami.

Miło, drogi Czytelniku,
Widzu, że byłeś z nami.

*Wszystkie postacie biorące udział w przedstawieniu stają półkolem wokół Pana Andersena i Brzydkiego Kacząt*ka.
*Patrzą na widownię.*

**Pan Andersen**

Na święta, urodziny, imieniny
poproś, w prezencie, o książeczkę,
by poczytać troszeczkę,
by poznać inne światy,
by stać się w wiedzę bogatym.
Drogi Czytelniku i Widzu,
wszyscy moi przyjaciele,
z czytania płynie nauk wiele.

*Pan Andersen i Brzydkie Kacząt*ko stają w półkolu pośrodku, teraz *wszystkie postacie tworzą półkole.*

2024 r.

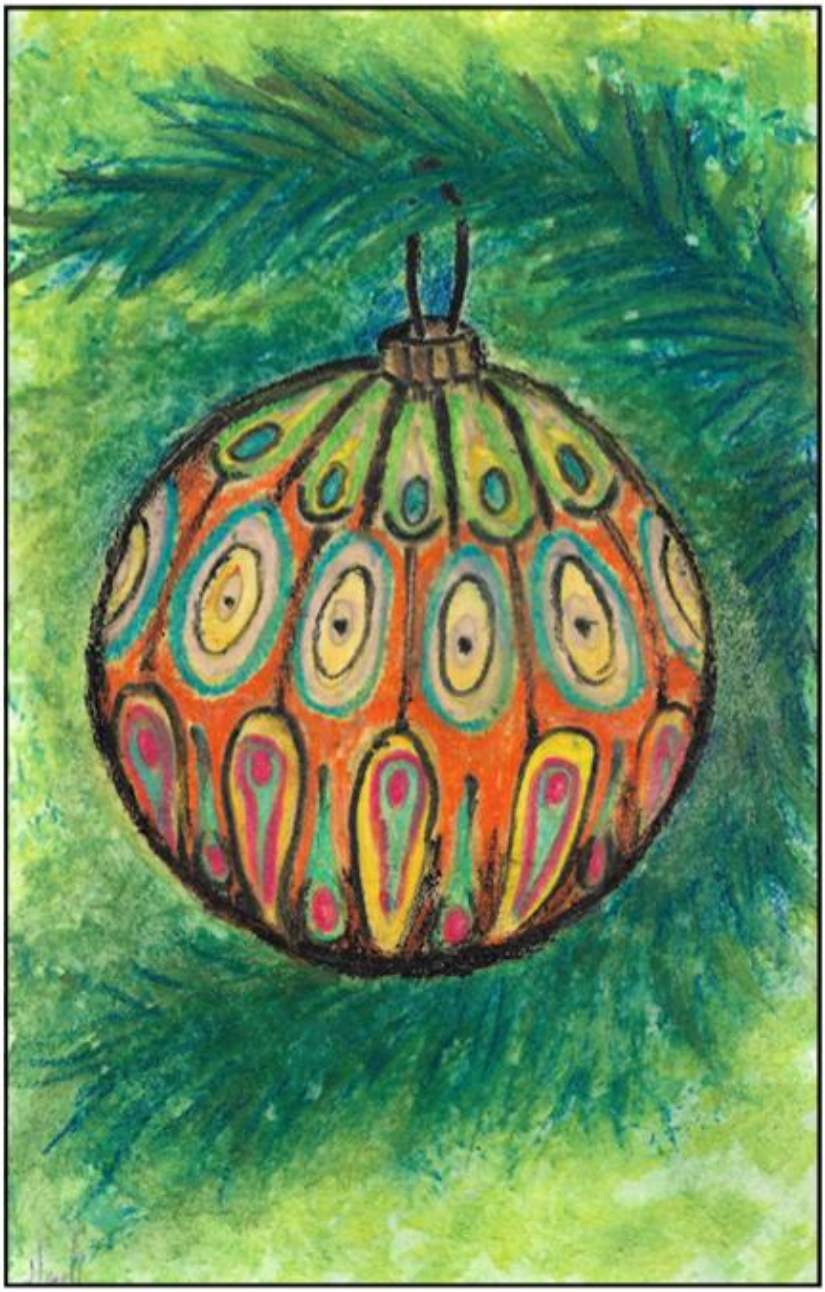

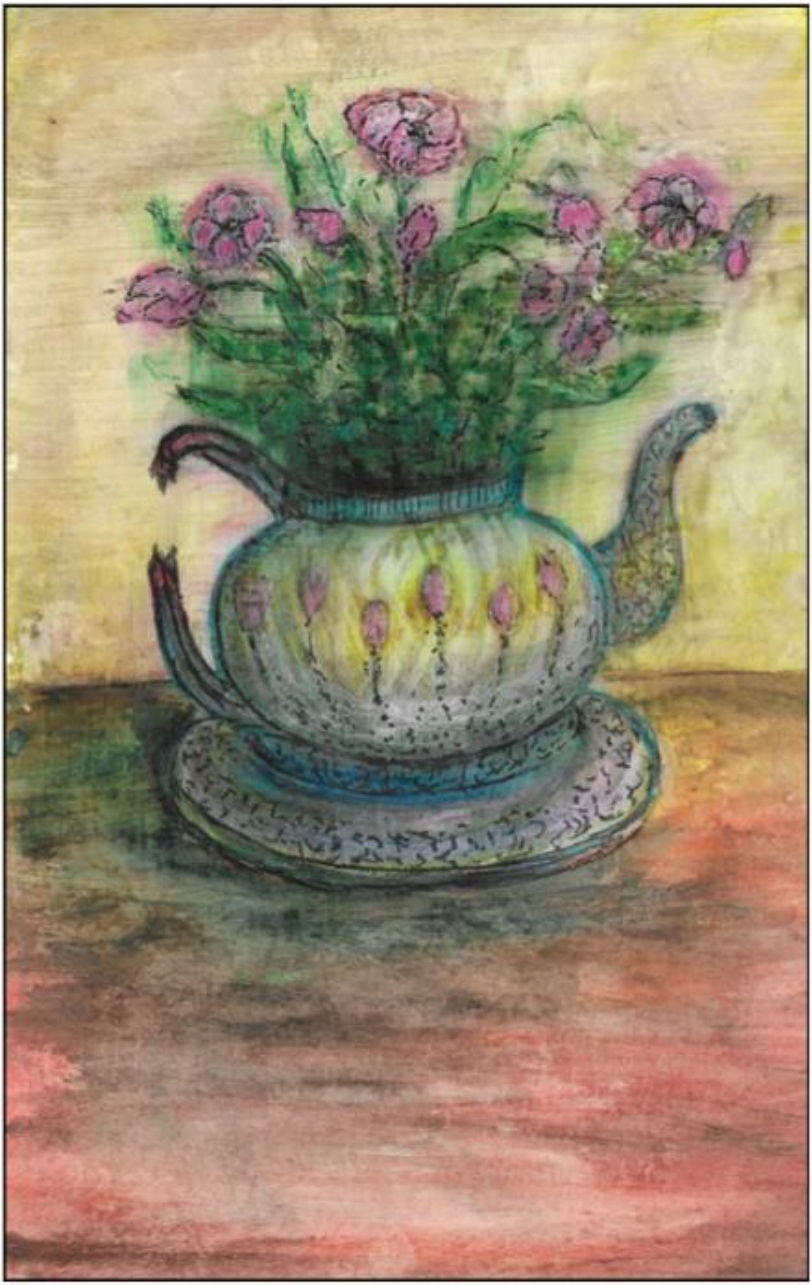

**Inscenizacja**

***Czary to czy nie czary?***

**(Nawiązanie do świąt Bożego Narodzenia)**



**Osoby: Narrator I, Narrator II, Szafa, Szuflada I, Szuflada II, Fotel I, Szuflada III, Krzesło I, Drzewko Świąteczne, Komoda, Stół, Krzesło II, Kryształowy Wazonik, Fotel II, Kaganek, Zegar, Stoliczek, Wahadło Zegara, Człowiek.**

Sceneria: *nawiązująca do świąt Bożego Narodzenia, świąteczne drzewko, różne domowe sprzęty charakterystyczne raczej dla saloniku (sprzęty to jednocześnie aktorzy). Gramofon, płyty z polskimi kolędami ( wersja instrumentalna i wersja wokalno – instrumentalna). Kostiumy zależą od inwencji twórczej osób wystawiających sztukę. Powinny dominować kolory charakterystyczne dla Bożego Narodzenia: złoto, czerwień, zieleń, biel.*

Aktorzy: *kreujący daną rolę powinni się znajdować w pobliżu sprzętu, który kreują, na przykład osoba grająca Krzesło może usiąść na krześle. Na scenie pojawia się również Człowiek, którego zachowaniem kierują aktorzy kreujący sprzęty, są reżyserami jego czynności.*
*Wszystkie kwestie są wypowiadane refleksyjnie, nastrojowo, ciepło.*

## Scena I

*W tle kolęda **Cicha noc…** Narratorzy wchodzą na scenę wypełnioną sprzętami.*

**Narrator I**

Posłuchaj, dziecino, i ty, człecze duży,
jak baśń po świecie wędruje, w ciągłej jest podróży.
Ile cudów widziała? Ile snów zbadała?

Jak do wrót wyobraźni listy cierpliwie pisała?
W odpowiedzi na nie nowe bajania otrzymała.

**Narrator II**

Gdy noc pogasi lampy
i śnić zacznie pod kołderką,
ludzka cisza się rozgości,
w cieple snu się zacznie mościć.
Oczy więdną, omdlewają, uszy dźwięki dnia zamykają.
Tylko tajemnicze trzaski, szmery.
Czy to sprzęty zaczynają nocne życie?

**Szafa**

Ledwie dyszę, ledwie stoję.
Moich drzwi podwoje
otwierane, zamykane
bez uczucia i w pośpiechu.
Tylko skrzypnięć echo rozlega się po pokoju.

**Szuflada I**

Siostro Szafo, znam twe bóle,
otwieranie, zamykanie i w ogóle.
Gesty zimne, słowa zimne,
jakieś miny dziwne…

**Szafa**

Pękam w szwach, niedomknięte drzwi,
bez liku wieszaków, moc ubrań bez smaku.
Trzy garnitury za trzy grosze,
jakieś koszule i krawaty na górnej półce.

Na dolnej niemodne kalosze, kupione naprędce, bo mogą się przydać.
Może śniegiem sypnie, może mrozem zgrzytnie.

**Szuflada I**

Cóż! Mój asortyment mniejszy, drobniejszy, ale niezbędny.
Do pary i nie do pary skarpety, te drugie samotne, biedne.
Tłoczą się z tyłu; same nie wiedzą, po co, niestety.

**Szafa**

Mówisz o parach, droga Szuflado.
Ja o dopasowaniu krawata do koszuli lub garnituru.
Wydaje się, że już odpowiednie;
właściwy wzór, kolor, ogólnie – szyk!
Nagle czar prysł!
Znów szperanie, otwieranie, zamykanie, mierzenie, odkładanie,
bo chcemy więcej niż potrzeba.

**Szuflada II**

Skarpety! Cóż za życia proza!?
Zajrzyjcie, siostry, w moje wnętrze.
Teraz dopiero zaczniecie zgrzytać zawiasami jak zębami.
Drobne futerały z medalami, odznaczeniami.
Teraz dopiero zaczniecie pytać, po co aż tyle.
Czy to próżność?
Czy smutna dola człowieka,
którego życie sprowadza się do liczby wyróżnień?

**Fotel I**

Trochę ciszej. Proszę o mniej trzasków niezadowolenia.
Uwierzcie, od wieków nic się nie zmienia.

Człowiek zanurza się w moim cieple,
otwiera po kolei szuflady biurka.
Ręka nurkuje w ich głębiny, czegoś szuka.
Sama nie wie czego.
Lubię takich, którzy wiedzą, czego szukają.
Znajdują, bo wiedzą.

**Szuflada III**

Skarpety, odznaczenia!?
Cóż znowu!?
Ja kryję wspomnienia:
znad morza kamyki, muszle i drobne bursztyny.
Stare liściki w pożółkłych kopertach.
Sentymenty, kompromisy, nawet rewolucyjne ideały.
Uniwersalne kluczyki,
a wystarczyłby jeden… Na co to komu?!

**Fotel I**

Na to, by wtulić się w mój aksamit
i marzyć o tym, co minione.

**Szuflada III**

Strata czasu na puste marzenia,
takie, które marzną w szuflady cieniach;
takie, które schną, zanim rozkwitły;
takie, które są tylko słowem nieaktualnym i wypłowiałym.

**Krzesło I**

Słyszę wasze trzaski i szmery, rozważania o ludzkich karierach,
o marzeniach zastygłych w słowach i tylko w słowach.
Nie pojmie tego niejedna głowa…

**Fotel I**

Teraz na krześle usiadł człowiek.
Na twardym krześle
i chce twardo myśleć.
Porzucił wspomnienia, porzucił marzenia puste i bezowocne.
Zapragnął w czyn je zamieniać.

**Krzesło I**

Lubię takich, którzy idą, wiedząc, gdzie cel drogi.
Nieraz cierpią nogi i oczy zmęczone, ale idą i widzą, że już blisko.

**Drzewko Świąteczne**

*W tle słychać kolędy w wersji instrumentalnej.*

Mamy święta, światła, pieśni.
Błyszczę, mrugam, bombka jedna, druga urzeka gospodarza,
który nie bierze, co się nadarza,
a delektuje się pięknem.
Wybiera.

**Fotel I**

Czy może znów we mnie
się wtula i śni, i nuci kolędy o Jasności?

**Drzewko Świąteczne**

Wtula się i śni…
Chwilę drży ze wzruszenia,
bo rodzinnie, świątecznie, bajecznie.

**Szafa**

Aromatycznie, rodzinnie.
Palta, kożuszki blisko.
Rodzice i dzieci blisko.
Prawdziwe domowe ognisko.

**Komoda**

Powiedz także o wnukach,
o serdecznych naukach,
jak tradycja uśmiecha się szczęśliwa,
gdy żywa,
przez ludzi szanowana.

**Szuflada I**

Nie wspomniałaś, Komodo, co skrywasz w swych wnętrzach.
Czy to może tajemnica?

**Komoda**

Tajemnica?! Cóż znowu!? Rodzinne albumy i zdjęcia,
które zatrzymały czas.
Rodzice i dzieci – jacy młodzi!

**Krzesło I**

Nadal młodzi, bo twardo stąpają po ziemi.
Jedzą swój chleb i dzielą się nim z potrzebującymi.

**Fotel I**

Odezwało się twarde krzesło,
które wytrwałości uczyło.
I nauczyło aż miło.

**Krzesło I**

Optymistyczne stwierdzenie,
lecz niepotrzebne pochwały,
bo i lenistwo się odezwie, mimo że twardo wychowywane.
Fotel również siły nauczy i tego, jak być dobrym.
Do jednych przemawia słowo twarde, do drugich miękkie i aksamitne.

**Stół**

Siedzą rodzinnie przy stołach dziadkowie, rodzice, wnuki.
Jakie tam nauki?
O tradycji, owszem.
O tym, że nie zawsze warto się trudzić.
O tym, że cel zdobywa się bez większego wysiłku, bo na plecach starszych.
Jaki smak takiego owocu?

**Scena II**

*Chwila ciszy, bezruchu. Na scenie pojawia się Człowiek.*

**Człowiek**

*Przeciąga się, ziewa, nie może sobie znaleźć miejsca. Przysiada na chwilę to tu, to tam. Bierze książkę, czyta.*

**Krzesło II**

Aaauuu! Łup! Co się dzieje?
Człowiek wstał, moi druhowie!
Godzinę temu przyłożył głowę do poduchy i zaczął chrapać.
Nagle wyskoczył z łóżka jak z procy, coś go dręczy.

Znów będzie błądził po nocy…
A było już tak cicho, miło
i nam się przyjaźnie gwarzyło.

**Kryształowy Wazonik**

Podłoga skrzypi, deski stękają.
Noc do odpoczynku!
…
Niech żyje naiwność!
Wytchnienia nie mają.
I w tę, i z powrotem.
Widzę, jak chodzi,
jak myśli chwyta w sieć.
Oby owocne…

**Komoda**

Może pierożków za dużo było?
Może coś złego mu się przyśniło?

**Szafa**

*W tle kolęda* ***Bóg się rodzi…***

Może święta mu nie w smak?
Może spokojnych snów brak?
Ciiii. Druhowie. Zaraz się dowiemy.
Ciiii. Znów kolęda lekko płynie.
Znów się rodzi, znów ogień krzepnie i blask ciemnieje.

**Fotel II**

To nie pierożki ani karp w galarecie.
To nie niestrawność ani inne fizyczne niedomaganie.

To raczej intensywne duchowe  rozterki a z nimi ból wielki.
Łup! Siada ciężko
i ideę górnolotną rozważa.
…
Oszaleję!
Znów wstaje i wszedł między  lud ukochany,
dzieląc z nim  trudy i znoje.

**Kryształowy Wazonik**

Cóż chcecie, druhowie?
Człowiek to nie tylko fasada natchniona – modny garnitur czy skarpety do pary;
to nie tylko prężne ramiona i grzbiet
do pracy gotowy.
Człowiek składa się z głowy
i innych członków niezbędnych do wytrwałego życia.

**Fotel II**

Tam, gdzie głowa i dłonie współpracują zgodnie,
zrodzą się efektowne owoce.
Niepotrzebne tu czarodziejskie moce,
tylko wstanie z fotela, praca dzień po dniu i prawy cel.

**Kaganek**

Znów wstał i światło rozniecił.
Sprawdził, która godzina.
Zaraz zacznie budzić żonę i dzieci.
Po co gnuśnie spędzać święta?

**Zegar**

Jeszcze za wcześnie dla młodych,
im potrzeba wygody
i snu większej porcji, lecz nie za dużo,
by swojego czasu nie przespali.

**Kaganek**

Znów drepcze, znów patrzy
na drzewko zielone.
I radość czerpie, i moc w nim się wzmaga.
Światło mroki rozjaśnia i w drodze pomaga.
Ponownie kilka chwil ciszy, bezruchu.

## Scena III

**Zegar**

*Zegar wybija siódmą.*

Już czas?
Już czas! Już czas! Już czas!
Już czas! Już czas! Już czas! Już czas!
Rośnie otucha, budzi się nowy dzień.
Niepokoje nocy odeszły w cień.

**Kaganek**

Żona wstała, szykuje świąteczne śniadanie.
Wstały dzieci, wraz ze smacznymi kęsami łykają słowa taty.
Pojadą do domu, gdzie starsi mieszkają.
Pojadą ze słowem, z kolędą, z darami.
Dziadek i babcia też pojadą z nami,
aby pobiesiadować ze swymi rówieśnikami,
aby ciężkie czasy powspominać.

**Zegar**

Aby pochwalić, co nowe i bezpieczne.
Aby chleb ucałować i się nim podzielić.

**Kryształowy Wazonik**

Aby cieszyć się tym,
że przybyli aniołowie w ludzkiej postaci.

*W tle kolęda **Ach, ubogi żłobie…***

**Zegar**

Żaden anioł nie każe
za dobroć sobie płacić.
Anioł to anioł
i kwita!
Czy ktoś anioła zapyta,
ile kosztuje słowo serdeczne albo sernik z rodzynkami?

**Stoliczek**

Wystarczy, że jesteśmy z wami i czas okrasimy wesołymi gadkami. W mojej szufladzie pozostaną okruszkowe wspomnienia o waniliowym aromacie.

*W tle kolęda **Mizerna, cicha…***

**Wahadło Zegara**

Cóż znowu się wymyśliło naszemu tacie?
Teraz jedźmy do tych, co domu nie mają, co nie mają szafy, fotela.
Może jedynie szufladę ze wspomnieniami, marzeniami.

**Stoliczek**

Otwórzmy przed nimi nadzieję,
otwórzmy bramy ludzkiego zrozumienia.
Poprośmy, aby wyszli z cienia niemożności,
uzależnień, zniechęcenia.

**Wahadło Zegara**

Czas płynie, zmienia człowieka i jego życie.
Każdy, jeśli chce, może swój los odmienić.
Karton na wygodne łóżko zamienić.

**Kryształowy Wazonik**

Każdy może mieć swoją komodę i krzesło,
swój zegar z pomyślnymi godzinami,
swój kryształowy wazonik z wonnymi kwiatami.

**Zegar**

Jaką cenę trzeba za to zapłacić?
Wystarczy mocno chcieć
i chęci sprzęgnąć z czynami. Koniecznie!
Czas zawsze pracuje dla nas,
jeśli go nie trwonimy na próżne gadki.

2025 r.



Spis treści:

1. Jasełka *Jasność……..5*
2. Inscenizacja *Polskie jasełka ……21*
3. Jasełka *Cicha noc, święta noc… ……31*
4. Inscenizacja *Ziemia do Nieba, Niebo do Ziemi ……..41*
5. Inscenizacja *W świecie mitów greckich……59*
6. Inscenizacja *Leśne pogwarki……..83*
7. Inscenizacja *Dzień dobry, panie Julianie ……95*
8. Inscenizacja *Witamy, panie Andersenie ……103*
9. Inscenizacja *Czary to czy nie czary?.....129*

Dotychczas ukazały się drukiem następujące publikacje autorskie Anny Wandy Ludwiczak













